GAZETA BIAŁOSTOCKA
ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

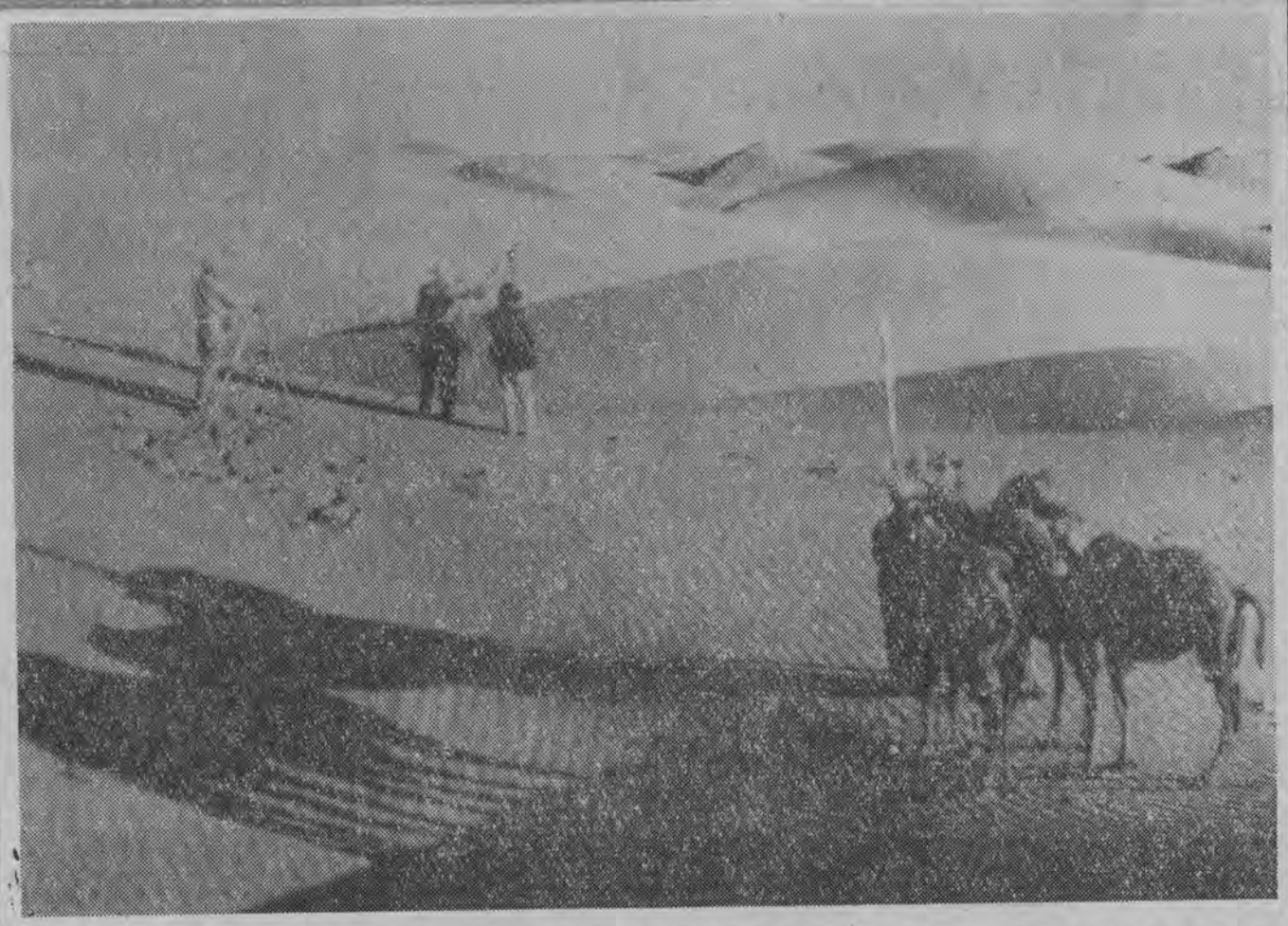

Pas ochronny o długości 5.000 km powstaje w pustynnych okręgach północno zachodnich Chin. Od 1956 roku ludność zachodniej części prowincji Kansu rozpoczęła zalesianie dużych terenów pustynnych. Energiczną akcję prowadzono przez cały rok ubiegły i bieżący NA ZDJĘCIU: brygada mierniczych na pustyni. Fot. — CAF

* * *

W tym numerze „Magazynu" każdy znajdzie z pewnością coś dla siebie. Piszemy w nim bowiem i o życiu na innych planetach i o skutkach picia kawy. Naszym zdaniem koniecznie powinniście przeczytać artykuł Leszka Kożuszki o problemach związanych z oświatą i kulturą techniczną. Wydaje nam się, że jest to temat dnia.

Polecamy też, szczególnie mieszkańcom Białegostoku, artykuł o projekcie dwu nowych dzielnic miasta Fast i Bojar II (patrz str. 3).

Do przeczytania w niedzielne popołudnie znakomicie nadaje się historia Sherlocka Holmesa — króla wszystkich detektywów. Ponadto w numerze znajdziecie kolejny list z podróży Marii Świdzińskiej, felieton kulturalny, nowinki techniczne, krzyżówkę i ostatnią stronę pełną atrakcji.

Białystok
14 XI — 15 XI
1959 roku
Nr 273 (2573) Nakład 79486
Cena: 70 groszy

Budzi się dzień wilgotny i mgłami zasnuty,
Chory poranek ledwo na nogach się słania.
Przypominają mi się wszystkie stare buty,
Wszystkie moje zniszczone, znoszone ubrania.

(Antoni Słonimski)

Wysoka, szczupła sylwetka mężczyzny, ubranego w płaszcz w drobną kratkę i taką samą czapkę, fajka w ustach, spojrzenie bystre, ruchy szybkie, zdecydowane... Państwo poznajecie, prawda? — No tak, oczywiście, to nasz stary znajomy — mister Sherlock Holmes — genialny detektyw, umysł, który stał się symbolem epoki wiktoriańskiej w Anglii, człowiek, którego popularności nie zatarł nawet czas.

W roku bieżącym Anglia obchodzi setną rocznicę urodzin Conan-Doyle'a. W tych uroczystościach rocznicowych jednak czci nie tyle pamięć pisarza, ile bohatera jego powieści detektywistycznych. Sherlocka Holmesa Sherlock zajął w literaturze angielskiej miejsce obok takich nieśmiertelnych typów literackich jak Shylock, Romeo i Robinson Crusoe. Są to postacie, które znają wszyscy ludzie, chociaż wielu z nich nie czytało książek, z których one pochodzą.

Beaudelaire powiedział kiedyś, że „to co zostało stworzone przez umysł ludzki, jest bardziej żywe niż materia" Takim jest właśnie Sherlock Holmes. A oto jego historia.

DOKTOR BELL — DUCHOWY OJCIEC SHERLOCKA

Jest rok 1880. W szpitalu w Edynburgu pod okiem doktora Józefa Bella pracuje grupa studentów. Jeden z nich

(Ciąg dalszy na str. 9

Pierwszy dzień obrad V Sesji WRN

Plan gospodarczy województwa i budżet ostatniego roku 5-latki — uchwalony

W dniu wczorajszym rozpoczęła obrady V Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Zasadniczym tematem pierwszego dnia obrad było omówienie oraz uchwalenie planu gospodarczego i budżetu dla Białostocczyzny na rok 1960 — ostatni rok realizacji planu 5-letniego w naszym kraju.

Po wyczerpaniu wstępnych punktów porządku obrad, dotyczących spraw organizacyjnych, a także zmian w składzie kilku komisji stałych WRN, referat omawiający plan gospodarczy i budżet województwa na rok przyszły, w świetle uchwał III Plenum KC PZPR, wygłosił przewodniczący Prezydium WRN inż. Jerzy Popko.

Za podstawę opracowania zarówno planu gospodarczego jak i budżetu na 1960 rok, wzięto wyniki realizacji dotychczasowych założeń planowych, wskazówki władz centralnych, najpilniejsze potrzeby województwa, poprzednie uchwały w sprawie aktywizacji niektórych powiatów, a także możliwości wykorzystania do maksimum istniejących jeszcze rezerw własnych w województwie.

Podstawową cechą przedstawionego wczoraj pod obrady sesji WRN planu i budżetu jest to, iż **gwarantuje on dalszy wzrost rozwoju wszystkich dziedzin gospodarki terenowej, a więc jest to plan dynamiczny, postępowy.**

Plan gospodarczy opracowany na rok przyszły, utrwala przy tym i pogłębia proces decentralizacji, a więc — gwarantuje dalszą samodzielność gospodarowania na swoim terenie wszystkich instancji rad narodowych.

Nowy plan i budżet musiał uwzględnić przyjęcie dalszych przedsiębiorstw, zarządzanych dotychczas centralnie. Ostatnio pod zarząd Rady Wojewódzkiej przeszły państwowe gospodarstwa rolne, apteki, kina i teatry, zaś od 1 stycznia 1960 r. przechodzi też Państwowa Komunikacja Samochodowa, a także WRN będzie sprawowała nadzór i kontrolę nad niektórymi przedsiębiorstwami handlu hurtowego.

Z kolei — ze szczebla wojewódzkiego wiele nowych zadań i środków przekazanych zostanie radom powiatowym. Wystarczy podać, że stosunek procentowy budżetów powiatowych do zbiorczego budżetu województwa wzrasta o 38,5 proc.

Sumy inwestycyjne ulokowane w powiatach w roku 1960 znacznie wzrosną i ogółem stanowić będą 64 proc. ogólnych nakładów inwestycyjnych w województwie.

Jeśli już mowa o inwestycjach, warto podkreślić, iż poziom inwestycji scentralizowanych w ostatnim roku 5-latki podnosi się u nas o 19 proc., zaś w inwestycjach zdecentralizowanych limit 268.700.000 zł jest wyższy od planu bieżącego roku o 26 proc.

Łącznie nakłady na inwestycje w 1960 r. wyniosą na Białostocczyźnie 664,4 mln zł.

Wzrosły nakłady na **budownictwo mieszkaniowe.** Przydział kredytów na budownictwo spółdzielcze i indywidualne wzrasta z 60 mln zł w roku bieżącym do 84 mln zł na rok przyszły, a więc o 40 proc. zaś nakłady na budownictwo państwowe wzrastają o 10 proc. z tym, że dodatkowe ilości jak uzyska się z budownictwa przyzakładowego.

Z uchwalonego na V Sesji WRN planu gospodarczego wynika ponadto, że produkcja przemysłu terenowego wzrośnie o przeszło 11 proc., a całej drobnej wytwórczości o 10,3 proc. Produkcja globalna rolnictwa wzrośnie o 7,4 proc., zaś obroty handlu podniosą się 6,5 proc. Wzrastają też zadania w szkolnictwie, służbie zdrowia, gospodarce komunalnej i innych dziedzinach gospodarczych.

Zanim radni przegłosowali podjęcie uchwały o planie i budżecie województwa na rok przyszły, wysłuchali uwag i wniosków Komisji Budżetowej i Planu Gospodarczego WRN, a także dyskutowali nad problemami poruszonymi w referacie zasadniczym, analizującym sytuację gospodarczą województwa.

Dzisiejszy, drugi dzień obrad V Sesji WRN poświęcony jest omówieniu działalności w dziedzinie rozwoju kultury, sportu i turystyki.

Do sprawy planu gospodarczego i nowego budżetu powrócimy w „Gazecie" w osobnych, obszerniejszych publikacjach. (m)

Zima w Tatrach

W Tatrach zanotowano 9. XI. br. nowe opady śnieżne. Zakopane i okolice pokryły się warstwą świeżego śniegu.

NA ZDJĘCIU: na ulicach Zakopanego pojawiły się pierwsze sanki.

CAF — fot. Olszewski

W.cepremier Julian Tokarski zwiedził budowy w Dojlidach i Fastach

W dniu wczorajszym w czasie pobytu na Białostocczyźnie wicepremier **Julian Tokarski** zwiedził dwie największe budowy przemysłowe w naszym województwie — budowę kombinatu mięsnego w Dojlidach oraz zakładów włókienniczych w Fastach.

Zarówno na budowie w Dojlidach, jak również w Fastach tow. **Tokarski** interesował się całokształtem spraw, które wiążą się z budową obu obiektów — przygotowaniem inwestycji, organizacją robót budowlano-montażowych, możliwościami skrócenia cyklów realizacji inwestycji oraz wynikami techniczno-ekonomicznymi obu budów. (s)

WIADOMOŚCI

Ze świata

„Prawda" o wynikach pierwszego roku 7-latki

MOSKWA (PAP) 13. 11.

Indeks produkcji przemysłowej w USA za trzy kwartały 1959 roku wzrósł w porównaniu z rokiem 1957 o 3,1 proc., zaś w ZSRR — o 23 proc. — stwierdza „Prawda" z 13 listopada w przeglądzie gospodarczym, podsumowującym wyniki pierwszego roku planu siedmioletniego (1959-1965).

Dziennik pisze, że w 1959 r. produkcja energii elektrycznej w ZSRR wyniesie około 282 miliardów kilowatogodzin, tj. zaledwie o 3 proc. mniej niż wyprodukowano jej w ubiegłym roku w Anglii, Francji i NRF razem wziętych. Wytop stali wyniesie 60 milionów ton i przekroczy poziom osiągnięty w tej dziedzinie we wszystkich tych krajach razem.

Rolnictwo radzieckie — podkreśla się w przeglądzie — jest już w stanie osłabić wpływ niepomyślnych warunków atmosferycznych. W bieżącym roku globalne zbiory zbóż przekroczą znacznie przeciętną zbiorów rocznych w ostatnich pięciu latach i będą jednymi z największych w historii rolnictwa ZSRR.

Rezolucja ONZ w sprawie francuskich doświadczeń atomowych

NOWY JORK (PAP) 13. 11.

Komisja Polityczna Zgromadzenia Ogólnego NZ zakończyła w czwartek debatę nad sprawą planowanych przez Francję doświadczalnych eksplozji atomowych na Saharze. Na zakończenie debaty komisja polityczna uchwaliła rezolucję 22 krajów Afryki i Azji wyrażającą głębokie zaniepokojenie z powodu zamiarów rządu francuskiego przeprowadzenia doświadczeń nuklearnych i proszącą Francję o nieprzeprowadzanie tych doświadczeń.

„Kuchennymi schodami" przybył Oberlaender do Berlina zachodniego

BERLIN (PAP) 13. 11.

Okoliczności przybycia w czwartek do Berlina zachodniego osławionego Theodora Oberlaendera były — mówiąc najoględniej — niezwykłe. W przededniu wizyty rozpowszechniono wiadomość, że Oberlaender tego dnia nie przybędzie do Berlina. Według pierwotnych informacji, miał on przylecieć samolotem wraz z hiszpańskim ministrem spraw zagranicznych, Castiella. Na lotnisku zebrało się sporo dziennikarzy, którzy jednak daremnie go wypatrywali. Pojawił się tylko Castiella. Do chwili obecnej nie wiadomo właściwie, czy Oberlaender przyleciał innym samolotem, czy też tym samym i odczekał tylko, aż lotnisko opustoszeje, aby wymknąć się cichcem. Za ostatnią wersją jest najbardziej prawdopodobna.

W dniu przybycia Oberlaendera — jak wiadomo — na ulicach Berlina zachodniego odbyło się szereg demonstracji. Uczestnicy demonstracji wznosili okrzyki „Mordera Oberlaender — precz z Berlina". Żądamy postawienia mordercy ze Lwowa przed Sąd", „Żądamy usunięcia Oberlaendera z rządu federalnego" itp.

Ile płacą podatnicy NRF na zbrojenia?

BONN (PAP) 13. 11.

Jak donosi dziennik „Die Welt" z 13 bm., w ciągu czterech lat istnienia Budeswehry podatnicy wypłacili na jej utrzymanie łącznie 25.470 milionów marek. Według danych dziennika, stan liczebny Bundeswehry wynosi obecnie około 234 tys. żołnierzy.

W przyszłym roku nawiązanie stosunków ZSRR — Tunezja

MOSKWA (PAP) 13. 11.

Agencja TASS donosi, że prezydent Tunezji Bourguiba oświadczył w czwartek korespondentom zagranicznym, że stosunki dyplomatyczne między Związkiem Radzieckim a Tunezją nawiązane zostaną w roku 1960.

Watutsi uciekają z Ruanda

LONDYN (PAP) 13. 11.

Jak podaje agencja Reutera ze stolicy Ugandy, Kampala, około 300 członków szczepu Watutsi uciekło z Ruanda do Ugandy.

Jak wiadomo w Ruanda trwa obecnie powstanie chłopskie.

Rządowa delegacja USA przybywa do Polski

WASZYNGTON (PAP) 13. 11.

W czwartek ambasador PRL w USA Romuald Spasowski wydał cocktail dla amerykańskiej delegacji rządowej udającej się z rewizytą do Polski.

Delegacja amerykańska odlatuje z Waszyngtonu w sobotę i przybędzie do Warszawy w niedzielę w godzinach popołudniowych.

Nasser gotów jest spotkać się z Kassemem

WASZYNGTON (PAP) 13. 11.

Bawiący w USA minister spraw zagranicznych ZRA Fawzi, wygłosił przemówienia w krajowym Klubie Prasy w Waszyngtonie. Poruszając sprawę stosunków między Irakiem a ZRA Fawzi oświadczył, że prezydent Nasser gotów jest spotkać się z premierem Kassemem.

Z kraju

Informacja min. Dietricha o budżecie terenowym na 1960 r.

Na wstępie min. Dietrich stwierdził, że przekładany przez rząd projekt budżetu terenowego zamyka się sumą 46,2 mld zł, z tej sumie wydatki bieżące wynoszą 31,9 mld zł, zaś wydatki inwestycyjne 14,3 mld zł.

Z kolei min. Dietrich omówił wydatki na rolnictwo. Wyniosą one ponad 21,6 mld zł, z czego na wydatki budżetowe przypada 14,1 mld zł, kredyty bankowe 5,5 mld zł oraz na środki własne przedsiębiorstw 2 mld zł. Z sumy przewidzianej w budżecie państwa przypada na finansowanie nakładów i wstrzyknięcia i Funduszu Rozwoju Rolnictwa 9,6 mld zł, a na wydatki bieżące 4,5 mld zł. Większość środków budżetowych rolnictwa dysponowane będą terenowe rady narodowe (7,8 mld zł, nie licząc FRR).

Przewidziane w budżecie środki na inwestycje państwowe w rolnictwie wzrastają o 15,1 proc. w stosunku do roku 1959. Najpoważniejszy wzrost przyrasta na melioracje. Około 816 mln zł przeznacza się na zelektryfikowanie 1.988 wsi. Łączna do roku 1960 będzie zelektryfikowanych prawie 57 proc. wsi.

VII Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) 13. 11.

13 bm. rozpoczęły się w Warszawie dwudniowe obrady VII Plenum CRZZ. Plenum zwołane jest — działalność polskich związków zawodowych w zakresie rozwijania współpracy międzynarodowej oraz zadania związków zawodowych w dalszym rozwijaniu i usprawnianiu działalności instytucji usługowych.

Z województwa

Matka sześciorga dzieci potrącona przez pociąg poniosła śmierć

12 bm. o godz. 12 zdarzył się tragiczny wypadek. Na strzeżonym przejeździe kolejowym w Stoźnem pociąg uderzył przechodzącą tamtędy Władysławę Rogalę, która poniosła śmierć na miejscu. Władysława Rogala zamieszkiwała w Stoźnem, liczyła 31 lat, była matką sześciorga dzieci.

POGODA

W SOBOTĘ — Chmurno, temperatura maksymalna plus 4 stopnie. Wiatry silne południowo-wschodnie.

W NIEDZIELĘ — Chmurno z drobnymi opadami, temperatura bez zmian.

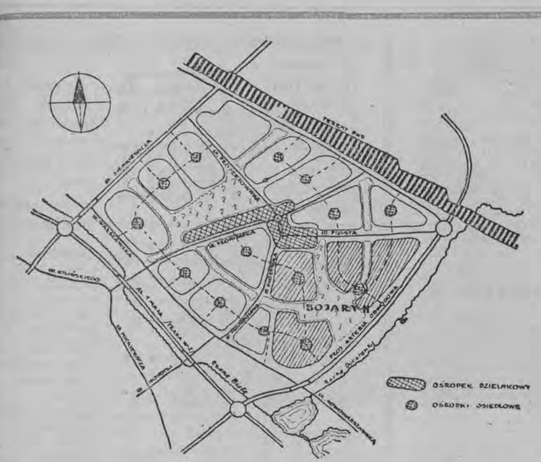

Główny projektant osiedla Bojary II mgr. arch. T. Lemieszek narysował nam ten oto szkic sytuacyjny. Obrazuje on położenie osiedla w Dzielnicy Bojary i przedstawia schemat podziału na jednostki oparty o szkoły podstawowe. Na szkicu centrum osiedla (a właściwie dzielnicy) zaznaczono kreseczką. Podobnie zaznaczono ośrodki filalne.

FASTY I BOJARY II nowe osiedla Białegostoku

W najbliższych latach Białystok otrzyma dwa nowe, wielkie osiedla mieszkaniowe — Fasty i Bojary II. Wznoszone one będą nowoczesnie — metodami uprzemysłowionymi. Budowa osiedla w Fastach rozpocząć się ma w przyszłym roku, a Bojar II w roku 1961.

I

Sprawa budowy osiedla w Fastach ciągnie się jeszcze od roku 1952. Początkowo proponowano zlokalizowanie osiedla w sąsiedztwie zakładów, w samych Fastach. Z czasem koncepcja ta upadła. Przeważył pogląd, że budownictwo mieszkaniowe dla Fast należy realizować w obrębie Białegostoku. Przyczynić się to miało do szybszej zabudowy miasta oraz... polepszenia warunków bytowych pracowników Fast.

Niestety, kilkuletnia historia zakładów wykazała, że powyższa koncepcja była błędna. Przede wszystkim, mimo licznych wysiłków, nie rozwiązano całkowicie problemu komunikacji na trasie Fasty-Białystok. Pracownicy fastowskich zakładów otrzymywali w Białymstoku rocznie po kilka mieszkań. Ponadto okazało się, że osiedle przydworcowe budować się będzie dopiero po roku 1965.

W tej sytuacji pozostało jedyne wyjście — **wybudować osiedle mieszkaniowe w Fastach.** Taka właśnie uchwałę podjął Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów. Ta historyczna uchwała określiła wielkość zadań inwestycyjnych w osiedlu na 2.350 izb i jednocześnie zobowiązała do rozwinięcia w Fastach budownictwa przyzakładowego i indywidualnego.

II

A oto granice „osiedla Fasty koło Białegostoku" (tak oficjalnie się nazywa): od południowego wschodu — ulica Bacieczki, od północ.-wsch. — ulica Produkcyjna, od półn.-zach. — Szosa Obwodowa w kierunku zakładu w Fastach i od południowego zachodu — linia przebiegająca od zakładów w kierunku Bacieczek.

Osiedle w Fastach zajmować będzie powierzchnię 31,4 ha. Odległość od zakładów wyniesie 1 — 1,5 km (12 — 20 min. drogi). Ta odległość stanowi dostateczną przestrzeń izolacyjną, wykluczającą możliwość zadymiania osiedla przez zakłady. Osiedle posiadać będzie również dogodne połączenie komunikacyjne z Białymstokiem (przebiegowa ulic Antoniukowskiej i Produkcyjnej).

Budowa fastowskiego osiedla rozpocznie się w przyszłym roku. Na inwestycję tę przeznacza się 165 mln złotych. Wybudowanych zostanie 2.900 izb mieszkalnych, z tego 2.350 w ramach budownictwa państwowego, 340 izb w budownictwie przyzakładowym i 300 izb w budownictwie indywidualnym. Kubatura wszystkich budynków mieszkalnych wyniesie 272 tys. m sześc., a kubatura budynków usługowych — 68.400 m. sześc.

W poszczególnych budynkach w osiedlu nie przewiduje się tzw. kawalerek. Osoby samotne zamieszkają w Domu Młodego Robotnika. Mieszkania jednopokojowe (oczywiście rozumieć należy przez to pokój z kuchnią) stanowić mają 30 proc. wszystkich izb, mieszkania 2-pokojowe 60 proc. wszystkich izb, a mieszkania 3-pokojowe pozostałe 10 proc. Przeciętna wielkość mieszkania wynosić będzie 2,66 izby (normatyw — 2,45). Średnie zagęszczenie w osiedlu — 3 mieszkańców na jedną izbę.

Według pierwotnych założeń, w osiedlu w Fastach przewidywano budynki 3-kondygnacyjne (30 — 40 proc.) oraz 2 i 2,5 - kondygnacyjne (60 — 70 proc.). Ze względu jednak na to, że przy budowie osiedla zastosowane zostaną metody uprzemysłowione, a także ze względów architektonicznych, zdecydowano się wybudować kilka budynków wysokich (punktowców).

III

Oczywiście, oprócz domów mieszkalnych, w osiedlu w Fastach powstanie szereg budynków usługowych oraz użyteczności publicznej. I tak między innymi wybudowana zostanie szkoła podstawowa na 750 uczniów, dwa żłobki i dwa przedszkola, przychodnia lekarska i apteka, kawiarnia, urząd pocztowy, poczekalnia MPK, Handel i rzemiosło otrzymają budynki o łącznej kubaturze 3.500 m sześc.

Osobna sprawa to tzw. Dom Młodego Robotnika, który zostanie wybudowany w osiedlu również wielobarwną kolorystykę wnętrz i elewacji co jest niezmiernie ważnym w budownictwie typowym.

Czymś zupełnie nowym jest to że na Bojarach wykonawca, przed rozpoczęciem robót budowlano - montażowych musi mieć teren całkowicie przygotowany. A więc powinny być już gotowe szczególnie niektóre ulice osiedlowe, drogowa dla czołgów, oświetlenia kanalizacyjne wodociągowe, elektryczna, a przede wszystkim baza prefabrykatów.

* * *

Śmiało można stwierdzić, że budowa osiedli w Fastach i na Bojarach stanowić będzie pewien przełom w białostockim budownictwie mieszkaniowym. Po raz pierwszy na szeroką skalę wprowadzimy do wykonawstwa bardziej ekonomiczne i najbardziej postępowe metody budownictwa uprzemysłowionego, które w innych rejonach kraju (Warszawa, Katowice, Nowa Huta, Wrocław, Szczecin) zdobywają sobie powszechne prawo obywatelstwa. Również i Białystok nie chce być przysłowiowym kopciuszkiem.

S. SWERAD

ANTON KUERTI W BIAŁYMSTOKU

Będzie to prawdziwa rewelacja muzyczna sezonu w naszym mieście. Ota staraniem Orkiestry Symfonicznej wystąpić ma w Białymstoku słynny amerykański pianista Anton Kuerti Przybył on niedawno do Polski na gościnne występy. Tylko nielicznie miasta będą mogły usłyszeć znakomitego pianistę. Do tych miast należy i Białystok. Duże brawa Dyrekcji Orkiestry za inicjatywę i upór!

Anton Kuerti grać będzie w Białymstoku utwory Beethovena, Schuberta, Bacha, Mendelssohna i Alban Berga. Koncert odbędzie się w końcu bm. (li)

FOTO KRONIKA

Oto portret słynnego francuskiego aktora. Jean Gabin, który od obecnie nosi film, który ma być adaptacją jednej z powieści Simenona.

* * *

Jesień przyniosła tylko nieznaczny wzrost opadów. Letnio - jesienna susza dała się we znaki całej Europie. Oto jak opadły wody jeziora w Ardonach odsłaniając nigdy niewidoczne słupy.

Mama żyrafa z współczesnego ZOO przyprowadza życiem poród. Małe żyrafiątko karmi więc z butelki dozorca.

Fot. — CAF

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

LAOTAŃSKA PROWOKACJA

Komisja Badawcza Rady Bezpieczeństwa do spraw Laosu ogłosiła sprawozdanie ze swego pobytu w tym kraju.

W skład komisji badawczej wchodzili przedstawiciele Japonii, Brazylii, Argentyny i Włoch. Przez szereg tygodni przebywali oni w Laosie, gdzie szukali dowodów rzekomej „agresji" ze strony Demokratycznej Republiki Wietnamu wobec Laosu.

Sprawozdanie stwierdza, że w toku swych prac komisja nie natrafiła na żadne dowody potwierdzające oskarżenie Laosu.

Sprawozdanie to wywoli to zakłopotanie w kołach delegacji zachodnich w ONZ. Budowany pieczołowicie i z wielkim rozgłosem w ciągu ubiegłych tygodni gmach oskarżeń pod adresem północnego Wietnamu rozlecił się jak domek z kart, kompromitując jedynie inicjatorów całej tej prowokacji i wykazując całkowitą bezpodstawność zarówno dotychczasowej, jak i zamierzanej w przyszłości interwencji ONZ w Laosie.

WALKI W RUANDA URUNDI

W byłej niemieckiej kolonii Ruanda Urundi, która po pierwszej wojnie światowej oddana została przez Ligę Narodów pod protektorat Belgii, wybuchły krwawe rozruchy.

Według wersji rządowej chodzi tu jedynie o zatarg pomiędzy plemieniem Bahutu, stanowiącym 80 proc. ludności miejscowej, a plemieniem Watutsi, mniej licznym, lecz władającym większością ziemi uprawnej.

Plemię Watutsi cieszy się specjalnymi przywilejami belgijskich władz kolonialnych. Z plemienia tego wywodzą się tubylczy władycy kraju.

W rzeczywistości wydarzenie w Ruanda Urundi to powstanie chłopskie. Ludność wiejska, stanowiąca przeważającą większość w kraju, wystąpiła zbrojnie przeciwko klasie miejscowych feudałów.

Niepodległościowy ruch ludności Bahutu ogłosił niedawno odezwę, domagającą się szybkiego przyznania niepodległości Ruanda Urundi, i przestrzega rząd belgijski przed przekazaniem władzy w ręce feudałów Watutsi.

W całym kraju ogłoszono stan wyjątkowy, a gubernator otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa. Tymczasem walki przybierają coraz większe rozmiary. Agencje zachodnie podają, że w walkach tych zginęło już około 300 osób. Kilkuset członków szczepu Watutsi uciekło z Ruanda do sąsiedniej Ugandy, znajdującej się pod protektoratem brytyjskim.

CZOU EN-LAI PROPONUJE INDIOM ROZMOWY

Premier Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai zaproponował premierowi Indii Nehru odbycie rozmów szefów rządów obu krajów na temat problemów granicznych chińsko-hinduskich.

Jak wiadomo na granicy chińsko-hinduskiej doszło kilkakrotnie do incydentów zbrojnych, które stały się powodem zaostrzenia stosunków między obu krajami. Incydenty te wynikły przede wszystkim na skutek niedokładnego wytyczenia niektórych odcinków granicznych.

Jeśli premier Nehru zgodzi się na propozycję Czou En-laia, nieważ pliwie służyć to będzie interesom obu krajów. Tym bardziej, że Zachód, wykorzystując chwilowo napięte stosunki chińsko-hinduskie, nadał całej tej sprawie niebywały rozgłos, chcąc jak najbardziej skłócić dwa wielkie od wieków zaprzyjaźnione ze sobą narody.

15 MARCA 1960 ROKU CHRUSZCZOW UDA SIĘ DO PARYŻA

10 bm. w Pałacu Elizejskim w Paryżu odbyła się niecierpliwie oczekiwana przez licznych dziennikarzy krajowych i zagranicznych konferencja prasowa prezydenta de Gaulle'a.

De Gaulle oświadczył wobec 700 dziennikarzy, że premier radziecki Chruszczow przybędzie do Paryża z oficjalną wizytą 15 marca 1960 roku. Wizyta ta potrwa prawdopodobnie około 2 tygodni. De Gaulle wyraził nadzieję, że nowy osobisty kontakt szefów rządów wielkich mocarstw będzie dalszym krokiem na drodze odprężenia międzynarodowego.

Mówiąc o konferencji na szczycie prezydent oświadczył, że celem jej powinno być praktyczne uregulowanie następujących problemów: rozbrojenia, rozwoju krajów gospodarczo zacofanych, problemu niemieckiego, problemu Bliskiego Wschodu, Afryki i Azji.

De Gaulle dał do zrozumienia, że jego zdaniem konferencję na szczycie powinna poprzedzić wizyta Chruszczowa we Francji.

Tak więc konferencja ta może odbyć się dopiero na wiosnę przyszłego roku. Jak wiadomo, zarówno prezydent Eisenhower, jak i premier Macmillan są zwolennikami wcześniejszego terminu spotkania. Odwleczenie terminu przez de Gaulle'a spotkało się w obu stolicach z niechęcią. (R)

Robotnicy fabryki Thomson w Paryżu demonstrują pod hasłem podwyżki płac.

Fot. — CAF

ROZMYŚLANIA NAD TRADYCJĄ

Chodzę po Warszawie. Wokół latarni tańczą spadające liście. Jeden zawisnął na zdobionym gzymsie starej kamieniczki, a jeden przylgnął bezceremonialnie do nogi króla Jana Sobieskiego. Liście tłumią kroki, przykrywają kamienie. Dlaczego człowiek jest przeświadczony że każdy kamień, po którym tutaj stąpa, pamięta wiele minionych lat, wiele przeżytych dziejów...

Idę białostocka ulica. Spadają liście Na domy nowego śródmieścia, na starą fontannę, na pałac i park. Dlaczego człowieka nawiedzają niepotrzebne myśli o tymczasowości i mijaniu?

Nie jeden już raz porównywano Białystok do dworca kolejowego Mówiono, że ludzie zatrzymują się w tym mieście tylko na taką ilość czasu, jaka ich dzieli od nadejścia następnego pociągu. Potem wsiadają i jadą do miejsca o ogólnikowej nazwie — Pomyślniejsze.

To nie jest li tylko metafora. Jest w tamtych stwierdzeniach sporo prawdy. bo przecież niejeden już człowiek, z pomysłami, inwencją i energią, zatrzymał się w Białymstoku i... odjeżdżał.

Doszukiwano się przyczyn w atmosferze Ale to nieprawda Atmosfera białostocka nie jest ani lepsza, ani gorsza niż innych wojewódzkich miast.

Hipoteza, o której chcę mówić, znalazła swoje imię podczas dyskusji na otwartej obecnie wystawie prac plastycznych Jerzego Lengiewicza. Wybaczcie więc, że ograniczę się tylko do argumentów „malarskich". To niczemu nie przeszkodzi, bo fakty z tej czy innej dziedziny białostockiego życia kulturalnego, są analogiczne. Dlaczego? Bo nasze miasto nie ma tradycji.

Można się oburzyć. Nie, trzeba się oburzyć. Nie myśmy przecież dodali historii choćby owe rozdziały o Branickim i Wersalu północy.

Jest to oczywiście bardzo ogólnikowe określenie całych wieków, które nadawały znaczenie Białymstoku

Ciąg dalszy na str. 5

Problemy i dyskusje

WIELKIE WYNALAZKI MAŁE KWALIFIKACJE

Od przeszło 100 lat do fabryk, a ostatnio również i do produkcji rolnej wprowadzane są coraz to nowsze i nowsze, coraz bardziej skomplikowane maszyny produkcyjne. Urządzenia techniczne, które lat temu 10 stanowiły pewną rewelację, w porównaniu nieraz z dzisiejszymi urządzeniami tego typu, okazują się prymitywne, przestarzałe.

A ludzie, którzy wprawiają w ruch te maszyny, robotnicy, chłopi? Czy w pewnym sensie równie szybko zmieniają się?... Owszem, tak. Łatwo zauważyć, że miejsce dawnych analfabetów, „czarnoroboczech" — jak to niegdyś o nich pogardliwie mówiono, zajmują dzisiaj ludzie z coraz bardziej pełnym wykształceniem podstawowym, średnim, zawodowym. Ale nie trzeba być również specjalnym znawcą, by równie łatwo zauważyć, że nowoczesna technika w postaci coraz to nowych, bardziej skomplikowanych maszyn i urządzeń technicznych znacznie wyprzedza rozwijającą się wśród robotników i chłopów oświatę, kulturę, potrzebne przygotowanie zawodowe.

Jest to właściwie zjawisko naturalne, zwykłe, że na przykład, o supernowoczesnym aucie lub innej maszynie wie najlepiej zespół inżynierów — wynalazców, a dopiero później z wynalazkiem tym — nowoczesnym autem zetknie się kierowca i pasażerowie. Nie chodzi mi o rozdzieranie szat, o wyrażanie nieuzasadnionego i nieokreślonego żalu, pretensji, iż w czasach, gdy zdobywa się przestrzenie kosmiczne, setki i tysiące ludzi żyje bez posiadania większego zasobu wiedzy i kultury. Chodzi po prostu tylko o to, że zbyt często w naszym województwie spotkać można robotnika lub chłopa obsługującego nowoczesną skomplikowaną maszynę, który bardzo niewiele wie o tej maszynie. Chodzi o to, że niesporadycznym wypadkiem jest spotkanie przyuczonej do obsługi nowoczesnej maszyny robotnicy, która nie może sobie z maszyną poradzić. Że zbyt często warkot traktoru na wsi z trudem zagłusza toczącą się zupełnie serio dyskusję o cudach, uporach i czarownikach.

Będzie również miał przecież pełną rację i ten, kto powie, że dziesiątki robotników posiada dzisiaj średnie lub niepełne średnie wykształcenie. Że spotkamy bezpośrednio przy maszynach produkcyjnych ludzi imponujących swoją wiedzą i kulturą. Że ludzie wsi to w zdecydowanej większości zupełnie inni od tych znanych z literatury XIX i początków XX wieku. Inni również od ludzi znanych z opowiadań i anegdot.

Ale taka właśnie sytuacja społeczna w tej dziedzinie, sytuacja zbyt dużych kontrastów zmusza do szczególnego zajęcia się tą właśnie sprawą. To są już wprawdzie truizmy, ale **szybkie awansowanie dużej części robotników i chłopów, podejmowanie ich do czołówki, do szeregów przodujących — kwalifikowanych robotników i chłopów, jest pilnym, nie cierpiącym zwłoki zadaniem chwili, szczególnie w naszym województwie. Zadaniem, dyktowanym koniecznością ciągłego unowocześniania produkcji.**

Wyuczyć robotnika kilkunastu ruchów obsługi skomplikowanej maszyny lub chłopa uruchomienia motoru spalinowego, przynosi wprawdzie doraźne efekty, ale mści się tysiącami złotych strat w wypadku najmniejszej, konieczne zmiany produkcji. Ileż to traktorów zniszczyli chłopcy, którzy zaledwie po sześciomiesięcznym kursie dosiedli stalowych rumaków. Ileż bezradności obserwujemy u robotników, bo nie majstrów, gdy zajdzie jakaś konieczność drobnej zmiany produkcyjnej.

Czy nie rozumie ą, że...

...Zapyta ktoś... po co to udowadnianie, że istnieje wielka potrzeba szybkiego, wszechstronnego kształcenia robotników i chłopów... to przecież jasne, chodzi o to jak? Tak, owszem, ale zbyt wiele przeróżnych wypadków obserwuje się w życiu naszego województwa, przykrych wypadków które mówią wyraźnie, iż nie dla wszystkich jest to takie znowu jasne.

Oto dyrektor jednego z zakładów udowadnia mi, że młodzi robotnicy bez średniego, ba, nawet bez podstawowego wykształcenia, pracują lepiej. Na poparcie przynosi karty robocze i... rzeczywiście, tak było. Ustawa 810 o obowiązku dokształcania młodych robotników nie jest w pełni realizowana w żadnym prawie zakładzie produkcyjnym. A ileż wypadków jest takich, że robotnika, który rozpoczął naukę, przenosi się na niższe, gorzej płatne stanowisko...

Powiedzmy tak sobie szczerze, czy nie patrzy się krzywo w wielu zakładach pracy na ludzi, którzy w związku z nauką próbują korzystać ze swoich uprawnień urlopowych? Ostatnio, w związku z koniecznością zwolnień pewnej części pracowników, obok bumelantów, były wypadki, że w pierwszej kolejności znaleźli się i ci, którzy uczą się po południu.(!)

„...Nie otrzymali możliwości

Dlaczego tak się dzieje? Otóż kierownictwa zakładów produkcyjnych otrzymały wprawdzie zarządzenia dotyczące kształcenia się podległych robotników, ale nie wszystkie otrzymały zabezpieczenie ekonomiczne realizacji tych zarządzeń.

Dodatkowa więc trudność polegająca na tym, by wykonać plany produkcji i zająć się kształceniem robotników, nawiązywana bywa więc nieraz przez zwalnianie uczących się lub przenoszenie ich do prac gorzej płatnych. Kilka wypadków wykrytego oszustwa robotników, którzy korzystali z urlopowań i nie uczyli się, wystarczyło, by spraparować z tego wielki, usprawiedliwiający argument ignorowania ustawy 810, a nawet działania przeciwko tej ustawie.

W takiej mniej więcej sytuacji, (oczywiście poza sporadycznymi wypadkami, gdzie dyrekcje, rady zakładowe i inne czynniki w równym stopniu jak produkcją, zajmują się problemem kształcenia robotników), czyni się olbrzymie wysiłki kształcenia młodzieży pracującej, dokształcania robotników i chłopów. Są to przeróżne kształcenia się i studia zaoczne. Podstawowe i średnie szkoły dla pracujących. Zawodowe szkoły dla pracujących. Wieczorowe szkoły rolnicze, przysposobienia zawodowe, spółdzielcze, rolnicze oraz dłuższe i krótsze kursy.

Nie chcą się uczyć!

Nie ujmując w niczym krytyce zjawiska złego stosunku do uczących się, o której mowa była wyżej, można rzec również, że robotnicy, po części chłopi, a szczególnie młodzież robotnicza i chłopska, młodzież pracująca ma obecnie dogodne warunki kształcenia się. **Aby tylko chcieli się uczyć** — powiada się często — **warunki są.** I jest w tym wiele racji. Młodzi robotnicy i chłopi, szczególnie ci, którzy nie mają pełnego podstawowego wykształcenia, często nie chcą się uczyć. Organizuje się w fabrykach szkoły dwuzmianowe, wieczorowe kursy we wsiach, technika i wszechnice BUR, a prawie wszędzie jest o wiele więcej miejsc aniżeli chętnych.

Dlaczego?

Uczyć się systematycznie to nowy, dodatkowy, wysiłek. Wysiłek taki w zasadzie rzadko ostatnio zapewnia awans w postaci wysokiego stanowiska w administracji. Jest czynnikiem awansu, jedynie całej klasy, całej grupy społecznej, ponieważ dzienne szkoły średnie i studia dostarczają w zasadzie potrzebnych kadr inteligencji.

Coraz częstsze natomiast są wypadki, że po szkole średniej trzeba iść do produkcji i stanąć obok rówieśnika, który nawet podstawowej szkoły nie chciał ukończyć. Zbliżają się wprawdzie czasy, że każdy chłop i robotnik będzie musiał posiąść średnie wykształcenie, ale czasy te dopiero zbliżają się.

Co robić teraz?

Być może mylę się, ale propaganda a nawet w postaci wielkich haseł niewiele pomoże. Należy stworzyć system, który by zmuszał ludzi do kształcenia się w ich własnym interesie. Wyglada to trochę na groteskowe uszczęśliwianie na siłę, ale innej drogi nie ma.

Zgodnie z ustawą 810, pracowników, a szczególnie robotników do lat 33, którzy nie posiadają podstawowego wykształcenia, należy nakłonić do kontynuowania nauki. Trzeba pomyśleć o tym, by zorganizować średnie, szczególnie zawodowe wykształcenie przynajmniej po owie młodych robotników.

I w tym wypadku również **nie tylko prosić, agitować, ale i zmusić!** Warto na przykład pomyśleć o ustawie zabraniającej dziedziczenia ziemi przez tych, którzy nie mają ukończonego przysposobienia rolniczego, a mają wszelkie warunki, aby je uzupełnić. A czas jest najwyższy by w ogóle nie przyjmować do pracy młodzieży bez podstawowego wykształcenia!

Wprowadzenie rygorystycznego wymagania dokształcenia się ogólnego i zawodowego jest niezbędne i konieczne. Ale obok tego należy nie jak dotychczas, wyistkowo ale w każdym zakładzie pracy zastosować bodźce ekonomiczne zdobywania wykształcenia. W niektórych wypadkach już do tego stopnia, że człowiek z wykształceniem otrzymuje większe pobory za tę samą pracę od człowieka bez wykształcenia. W wielu zawodach jest to już dawno stosowane.

* * *

Przy okazji poruszanego zagadnienia nie należałoby również potraktować wstydliwym milczeniem ludzi, którzy mają średnie lub wyższe wykształcenie, ale... wiedza, jak wiadomo, ma to do siebie, że należy ją ciągle pogłębiać. Żenujące są czasami podstawowe braki wiedzy ludzi, którzy legitymują się takim lub innym wykształceniem. Weryfikacje to dobry wynalazek, byle nie stawały się zwykłą fikcją.

LESZEK KOŻUSZKO

ROZMYŚLANIA księdza Jana Meslier PROBOSZCZA z ETREPIGNY

(Myśli wybrane z dzieła księdza Jana Meslier pt. „Memoriał myśli i uczuć księdza Jana Meslier, proboszcza z Etrepigny" wydanego w 1711 r., opracowanego przez filozofów Woltera i Holbacha).

* * *

„...Dogmat o nieśmiertelności duszy zakłada, że dusza jest substancją niezłożoną, czyli, jednym słowem, że jest duchem. Lecz zapytam, cóż to jest duch? Jest to, odpowiadacie, substancja pozbawiona rozciągłości, nie podlegająca zniszczeniu, nie mająca nic wspólnego z materią. Jeśli tak jest, to jak się dzieje, że dusza wasza rodzi się, rośnie, wzmacnia się, słabnie, męczy się i starzeje w tym samym temoie i w tym samym stopniu, co wasze ciało?

Na te wszystkie pytania odpowiadacie, że są to tajemnice. Skoro są to tajemnice, to wy nic z tego nie rozumiecie. A skoro nic nie rozumiecie, to jak w sposób wykluczający wszelkie wątpliwości możecie wnioskować o duszy, o której nie jesteście w stanie mieć żadnego pojęcia?

Ażeby w coś wierzyć lub coś twierdzić, trzeba wiedzieć przynajmniej, na czym polega to, w co się wierzy lub co się twierdzi...."

(Ciąg dalszy za tydzień)

ZA GRANICĄ O POLSCE

O WIZYCIE STUDENTÓW ZACHODNIONIEMIECKICH

„Die Welt" zamieścił przed kilku dniami informację własną o wizycie studentów zachodnioniemieckich w Jagnistkowie koło Jeleniej Góry, gdzie znajduje się dom, zamieszkały w swoim czasie przez wybitnego pisarza niemieckiego Gerharta Hauptmanna. Korespondencja ta nosi tytuł **„Polacy czczą pamięć niemieckiego pisarza".** Autor artykułu pisze, że budynek znajduje się w doskonale utrzymanym stanie i służy dzisiaj jako ośrodek wypoczynkowy dla dzieci szkolnych. **„W ostatnim czasie wydano na renowację budynku 300 tysięcy zł** — czytamy w korespondencji — **i Polacy nie żałują środków, aby dom Hauptmanna utrzymać w jego tradycyjnym stylu".**

W dalszym ciągu „Die Welt" pisze o serdecznym przyjęciu, z jakim spotkali się studenci zachodnioniemieccy. **„Byliśmy zdziwieni** — pisze autor korespondencji — **przyjaznym przyjęciem i przyjaznym zainteresowaniem Polaków studentami zachodnioniemieckimi".** Korespondent stwierdza, że cały dzień studenci spędzili w niewymuszonym i przyjemnym nastroju, dodając, że miłe wrażenie na gościach wywarł fakt dobrej obsługi w hotelu „Orbisu", gdzie goście spożyli posiłek.

O PROBLEMIE ALKOHOLIZMU

Angielski „Scotsman" w jednym ze swych numerów omawia problem alkoholizmu w Polsce. Zdaniem autora artykułu, po okresowym spadku pijaństwa konsumpcja alkoholu w Polsce ma obecnie tendencje zwyżkowe. Przytacza on na poparcie swego twierdzenia następujące liczby, obrazujące spożycie 45 — procentowego alkoholu na głowę ludności: rok 1957 — cztery litry, rok 1958 — pięć litrów, rok 1959 — 7 litrów. Autor pisze również o krokach podejmowanych przez władze państwowe i organizacje społeczne w celu ograniczenia spożycia alkoholu.

Fot. — CAF

Odwaga tkwiąca w ludzkiej naturze granicy z jakąś niewytłumaczalną przekorą. Do wypowiedzenia takiego sądu skłania nas powyższe zdjęcie. Przedstawia ono uczestniczki niedawnej wyprawy kobiecej w Himalaje nepalskie. Postanowiły one zdobyć szczyt Cho-Oyo o wysokości 8.143 m nad poziom morza. Niestety, wyprawa zakończyła się nader nieszczęśliwie. Oto na wysokości 7 tys. metrów zaskoczyła wyprawę potężna burza śnieżna. Podczas burzy dwie uczestniczki wspinaczki, Francuzka Claude Kogan (z lewej) i Claudine Van der Stratten (z prawej) zginęły. Przy życiu pozostała jedynie Jeanne Franco (pośrodku).

Himalaje przyjęły więc nowe ofiary. Nie pierwsze i nie ostatnie zapewne. Ludzka odwaga granicy bowiem z przekorą. To dobrze. Bez tego zabrakłoby na pewno pierwszych pasażerów do kosmicznych rakiet...

Fot. — CAF

Cztery małe dziewczynki i kot wystąpią w filmie „kocięta" w reżyserii J. R. Villa. Dwie z małych gwiazd i kot w trakcie „podpisywania" kontraktu.

Fot. — CAF

ROZMYŚLANIA NAD TRADYCJĄ

Ciąg dalszy ze str. 3

kowi i wielu innym pomniejszym dziś miasteczkom w naszym województwie.

Spytał mnie niedawno jeden ze znajomych z tzw. Polski centralnej, o Bujnowskiego. Gdzie są jego obrazy, czy dużo osób je zna itp. Przyznam się, że nie bardzo umiałam odpowiedzieć. Owszem, słyszało się, że sporo prac Bujnowskiego zgromadził u siebie jeden z nauczycieli w Tykocinie. Mało — podobno bardzo chce te obrazy sprzedać. Tanio. Po 100 zł „od sztuki". Ale komu, kto by je kupił?

Te oto fakty bardzo pasują do tezy o braku tradycji. Bo przecież nie tylko białostocki malarz Bujnowski zasłużył na to, aby o nim nie zapominać. Inne prace, innych białostockich malarzy, rozproszone dziś po prywatnych mieszkaniach (zresztą z wiadomym adresem) po skompletowaniu ich utworzyć by mogły galerię białostockiego malarstwa. Wymieniam choćby Zimmermana, nazwisko, które pierwszę nasunęło mi się w tej chwili.

Galeria białostockich twórców — to jest właśnie podtrzymywanie tradycji. Pięknie powiązać ją można z dzisiejszym dniem — poprzez stałe, które by znowu weszło w tradycję — organizowanie wystaw młodych plastyków.

Tak sobie myślę — dlaczego? Dlaczego ci młodzi, szukający swojej drogi twórczej, czekający na fachową ocenę, z drżącym sercem czekający na reakcję odbiorców, dlaczego ci młodzi wystawiają swoje prace w salach jak najmniej nadających się do eksponowania. Przecież ostatnie ciekawe prace Jerzego Lengiewicza tracą — nie odważając — z połowę walorów artystycznych właśnie dlatego, że sala Klubu Siedmiu absolutnie do ekspozycji się nie nadaje.

Rozmawiałam niedawno z intensywnie pracującym ostatnio młodym plastykiem — amatorem, Stefanem Rybi. Mówił o swojej wystawie, jak o fakcie dokonanym. Ale do momentu, kiedy wypadło ją umiejscowić.

I dlatego, nawiązując do tematu zasadniczego, to znaczy do tradycji, chcę zaproponować stałe miejsce i na galerię białostockich malarzy i na stałe ekspozycje młodych białostockich plastyków. Tym miejscem może być historyczna kamieniczka — Dom Koniuszego.

Dlaczego lokalizować tam biura, w rodzaju biur Społecznego Funduszu Budowy Stolicy? A jeśli nawet, to nic chyba nie stoi na przeszkodzie, aby właśnie pomieszczenia Domu Koniuszego przeznaczyć na sprawę, co ma wartość przemijającą nie tak szybko, jak przydatność biur.

Myślę, że rozumiemy się. Myślę, że nikt nie uzna tematu za wyczerpany. Moja sugestia zmierza do utrzymania i przekazania społeczeństwu tego, czego nie trzeba tworzyć na nowo, do utrzymania tego, co już jest — a więc tradycji. Bez tego nie może być mowy o prawidłowym rozwoju kulturalnym miasta.

Przyślijcie do nas swoje propozycje, swoje uwagi, co — zdaniem Waszym — należy w naszym mieście (i województwie) odgrzebać z niepamięci, z czego wypada strzepnąć kurz, co trzeba przekazać wszystkim, jako dorobek lat, które minęły.

I. RADLIŃSKA

Przez Budapeszt, Bukareszt do Sofii (2)

MIASTO BIAŁYCH SZEŚCIANÓW

Kiedy ma się jeszcze na świeżo w pamięci Budapeszt, z ciezką architekturą secesyjnych gmachów, bogatych mieszczańskich pałaców — a wszystko w kolorach raczej szarych, to przydymionych, ni przykurzonych, i kiedy nagle staje się w centrum Bukaresztu — otoczenie jest tak odmienne, że aż zaskakujące.

LADNY, CZY BRZYDKI?

Był piękny, słoneczny dzień września. Niebo miało kolor ultramarynu, a wszystkie domy — chyba kolor słońca. Białe, kremowe, bladorożowe prostokąty i kwadraty ścian... Z samolotu Bukareszt wygląda tak, gdyby ustawiony był z olbrzymich klocków różnej wielkości, ale o jasnych, bardzo jasnych kolorach. Z daleka trudno nawet odróżnić kratę okien, gdyż w cień przysłonięte są przeciwsłonecznymi żaluzjami koloru ścian domów.

Spór co do właściwego określenia stylu bukareszteńskiej architektury pozostawiam do rozstrzygnięcia bardziej kompetentnym. Spory toczą się również od dawna na temat, czy Bukareszt jest ładny, czy brzydki? Nie wiem, czy ktokolwiek kiedykolwiek rozstrzygnie podobne spory, wiem natomiast, że jest to na pewno ciekawe miasto, ciekawe swoją oryginalnością, elegancją w wyglądzie, odrębne w swoim, nowoczesnym, tyrytmu ulic, zestawionych biało-szarymi sześcianami żelbetonowych gmachów.

KONTRASTY

Jak to przyjemnie w prawdziwie jesiennym, lipcowym dniu wspomnieć o upale, panoszącym się na dobre na bukareszteńskich ulicach jeszcze we wrześniu. To podobne uczucie jak wówczas, gdy w słonecznym skwarze kryliśmy się w cień zacisznych pijalni przeróżnych wód i z baterii flaszek ustawionych w zbiorniku z lodem wybieraliśmy tę najbardziej zroszoną „zimnym potem", jako że najzimniejszą...

Gdzie jeszcze można zamówić orzeźwiającego chłodu w upalne popołudnie? Przy jednej z najdziwniejszych fontann bijących z całą siłą strugami lodowatej wody w boczną ścianę okazałego gmachu Parlamentu. Jest tu tym chłodniej, że w południowych godzinach przybyłych tu prosto z międzynarodowych pociągów, zajeżdżających na „Gara du Nord" — Dworzec Północny.

Oto, obok nowoczesnej architektury — przybysz natrafia co kilka kroków na małe cerkiewki, wyglądające raczej na modelę wszystkich chyba stylów, tyle w nich różnorodności i ciekawych detali wykutych w starym jak świat kamieniu.

Na ulicach centrum gromadki czarnowłosych, umorusanych i bosonogich dzieci. Boso chodzą zresztą nie tylko najmłodsi, widziałam bosych kolejarzy i robotników na budowach — oczywiście obuwia nie noszą oni raczej zwyczajowo — z przyzwyczajenia i dla wygody. A przecież stanowi to niejednokrotnie zaskakujący widok dla turysty — tym bardziej, że na tych samych ulicach mijają go pięlne, eleganckie kobiety w barwnych sukniach z dużymi dekoltami i na „szpilkach". Czarnobrewe Rumunki o klasycznej cygańskiej urodzie nosiły tego lata długie, rozpuszczone na ramiona, włosy — krucze, rude i... złoto-blond...

ROZMACH I WSPOMINKI

— Skąd tyle miejsca na nowobudowane domy? — pytanie to nasuwa się mimo woli na widok pachnących jeszcze świeżym tynkiem bloków mieszkalnych, czy też ruchliwych dźwigów na placach budów w śródmieściu.

Wszak Bukareszt nie był prawie wcale zniszczony w czasie ostatniej wojny. Zapytany o to, dla pewności, mieszkaniec stolicy pomyśli chwilę i przypomni sobie: Teatr Narodowy! Zmiotła go przecież niemiecka bomba w pierwszym dniu po wyzwoleniu miasta. A potem, jako ciekawostkę mogącą zainteresować cudzoziemca, opowie jeszcze jak, to bodajże w końcu 1914 roku, znaczne zniszczenia wyrządziło trzęsienie ziemi i jak rozsypał się w gruzy stary, piętrowy budynek. Podobno do dziś żyją w Bukareszcie cztery uratowane osoby, które owej krytycznej nocy bawiły poza domem — grajek z nocnego lokalu, pewna mężatka, młodzieniec oraz pijaczyna, który nigdy „nie zdążył" przespać się w swym mieszkaniu, za to — tym razem zdążył... wyjść cało z katastrofy.

Wracając jednak do spraw dzisiejszych i do tematu budownictwa w niezniszczonym centrum Bukaresztu — otóż buduje się w miejscach, gdzie do niedawna jeszcze stały stare domy, spręcące swym wyglądem całą ulicę czy plac, a poza tym — tam gdzie nowozaprojektowane arterie zmuszają do zburzenia nawet niezbyt wiekowego i brzydkiego gmachu.

Nowe, wielkie osiedla parterowych i piętrowych domów mieszkalnych powstały już i powstają nadal na peryferiach miasta. Z wytwornym centrum połączą je w przyszłości zielone bulwary, a skrzypiące tramwaje wymienione zostaną na cicho i szybkobieżne autobusy.

Granice miasta białych sześcianów poszerzają się. Nie zmieni to jednak faktu, że będzie to miasto zawsze trapiące swą innością.

M. ŚWIDZIŃSKA

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Utwór „Listopad i listonosz" kilku naszym Czytelnikom zastąpi wiersze inne, które pragnęli oni zamieścić w „Poetyckim koncercie życzeń".

P. Ewa z Augustowa przesyła wiersz Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej swojemu przyjacielowi Delfinowi z Opola. Panu Tadeuszowi Rutkowskiemu z Ciechanowca najlepsze życzenia przesyła żona. Panu Stanisławowi Zaniewskiemu i pani Zuzannie Klepackiej z Bruszewa życzenia przesyła Ryszard Klepacki z Łap.

Maria Pawlikowska-Jasnorzewska

LISTOPAD i LISTONOSZ

Jest listopad czarny, trochę złoty,
mokre lustro trzyma w ręku ziemia.
W oknie domu płacze żal tęsknoty:
Nie ma listów! Listonosza nie ma!

Już nie przyjdzie ni we dnie, ni w nocy,
złote płatki zawiały mu oczy,
wiatr mu torbę otworzył przemocą,
list za listem po drodze się toczy!

Listonosza zasypały liście,
serc i trąbek złocista ulewa!
ach i przepadł w zamęcie i świście
list, liść biały z kochanego drzewa!...

WOKÓŁ NOWEJ POWIEŚCI DUDINCEWA

W dzienniku „Litieratura i Żiżń" z dnia 21 października pt. „Współczesność — to najważniejsze" znajdujemy rozmowę z redaktorem naczelnym czasopisma „Oktiabr", Panfierowem, na temat pozycji literackich, które wkrótce ukażą się na łamach tego periodyka.

O wsi kołchozowej piść będzie I. Winniczenko. W kolejnych numerach „Oktiabrja" opublikowane będą artykuły na temat moralności komunistycznej — na temat rodziny, małżeństwa, przyjaźni i miłości, wzajemnych stosunków w kolektywie. O tym, jak winni pracować komuniści — powiedział Panfierow — wie wielu ludzi — podczas gdy najróżniejsze poglądy nieraz bardzo sprzeczne dotyczą tego, jak winni żyć komuniści.

Rozmowy na temat estetyki marksistowskiej i aktualnych problemów rozwoju estetyki w ZSRR w świetle uchwał XXI Zjazdu KPZR rozpoczęły się od artykułu N. Kagana „Estetyka i współczesność" zamieszczonego w 7 numerze czasopisma.

W czasopiśmie „Oktiabr" ukaże się także nowa powieść Dudincewa pt. „Nieznany żołnierz". W powieści tej autor pokaże jak siła kolektywu pomaga młodemu wynalazcy w realizacji jego dążeń.

Komentując informacje podaną przez czasopismo agencja AFP przypomina, i po opublikowaniu w roku 1956 powieści „Nie samym chlebem" Dudincew znalazł się pod tak ostrym obstrzałem krytyki, iż trzeba było dopiero osobistej interwencji premiera Chruszczowa, który na III Zjeździe Pisarzy Radzieckich powiedział, że Dudincew nigdy nie był wrogiem ZSRR, ani przeciwnikiem ustroju radzieckiego — aby został on zrehabilitowany.

Obecna powieść Dudincewa — zdaniem AFP — ma stanowić pewnego rodzaj odwołanie poglądów głoszonych przez niego w „Nie samym chlebem". Dotyczy to przede wszystkim roli kolektywu.

„MAESTRO" w „Syrenie"

Warszawski teatr „Syrena" wystawił z kompletną muzyczną Minkiewicza i Mariańowicza pt. „Maestro". Na zdjęciu: Władysław Jankowski i Kazimierz Brusikiewicz w jednej ze scen sztuki.

„Porgy and Bess" NA EKRANIE

Dorothy Dandridge kreuje rolę Bess w filmie według słynnej opery Gershwina. Film ten realizuje w Nowym Jorku wytwórnia Samuela Goldwyna.

Fot. — CAF

NIEBIESKIE LISY z ZALESIA

Każdy chętny odwiedzenia fermy niebieskich lisów w Zalesiu musi przed bramą najpierw umyć... buty. Tak, umyć obuwie w odkażalniku.

— Boimy się — wyjaśnia brygadzista Franciszek Lewandowski — aby liski nie nabawiły się jakiejś choroby. A o to przecież nie trudno.

Pewno, ostrożność nigdy nie zaszkodzi. Przekonali się o tym pracownicy fermy w Zalesiu. Do tej pory wśród lisów nie było żadnej epidemii.

A przecież jakaś masowa choroba mogłaby wyrządzić milionowe straty. Obecnie w Zalesiu wychowuje się 1040 niebieskich lisów i 6 szopów. Skórka lisia kosztuje od 1500 do 3.500 złotych

— Dotychczas — uśmiecha się Lewandowski — nie ponieśliśmy żadnych strat.

Hodowla lisów jest niezwykle opłacalna.

Niebieskie liski z Zalesia zjadają dziennie 2 konie, trochę ryb i tranu. Nie gardzą również kaszą, otrębami pszennymi, mlekiem i warzywami.

Trochę zdziwiliśmy się kiedy w kilku klatkach zobaczyliśmy obok niebieskich także białe, puszyste lisy.

— To są wyrodki — opowiada Lewandowski — Takie wypadki zdarzają się ale są raczej rzadkie.

Niezwykle miłymi zwierzątkami są szopy. Na razie żyje ich na fermie w Zalesiu tylko 6. Bardzo lubią słodycze. Potrafią, niczym małpki, rozwijać z papierków cukierki.

Ulubieńcem brygadzisty Lewandowskiego jest jednak niebieski lisek — Maciuś Maciuś tak już przyzwyczaił się do swojego opiekuna, że pozwala się brać na ręce, głaskać. Podobne pieszczoty z jego rówieśnikam: raczej nie są wskazane.

Spostrzegliśmy, że w jednej z klatek lis miał skrwawiony ogon. Co mogło się stać?

— To już taka choroba — wyjaśnia Lewandowski. — Polega ona na tym, że lisa strasznie swędzi ogon. Wtedy go gryzie i stąd ta krew

Ale to nic groźnego.

Lisy z Zalesia lubią także ogryzać... miski. Ich aluminiowe nakrycia stołowe są całe podziurawione. Lisom rosną bowiem bez przerwy zęby i muszą je ścierać.

— A czy w zimie nie marzną w klatkach?

— O, nie — odpowiada p. Lewandowski — Zakopią się w śnieg i śpią jak zabite. Mają ciepłe futerka i dużo tłuszczu. Największy mróz nie wyrządzi im żadnej krzywdy.

A więc, przyjemnej pierzyny ze śniegu i... ciepłych futerek dla naszych pań!

Tekst: **S. ŚWIERAD**
Zdjęcia: **Z. ZAREMBA**

Szop bardzo lubi słodycze.

„Maciuś" tak się przyzwyczaił do swojego opiekuna Franciszka Lewandowskiego, że pozwala się brać na ręce, głaskać...

Ten lis ma futerko białe. Na fermie w Zalesiu nazywają go „wy[illegible]".
Fot. — Z. Zaremba

ABC ROLNICTWA NA ŚWIECIE

BUŁGARIA — Przed drugą wojną światową Bułgaria była zacofanym krajem wybitnie rolniczym, o wyjątkowo wysokim przeludnieniu agrarnym. Na wsi zamieszkiwało i pracowało około 85 proc. ludności. Rolnictwo dawało połowę dochodu narodowego.

Po 1944 roku nowoutworzona władza ludowa stanęła wobec niezwykle skomplikowanych i trudnych zadań gospodarczych, polegających na odrobieniu wiekowego zacofania odziedziczonego w spadku po pięciu wiekach niewoli tureckiej. Ustanowienie socjalistycznych stosunków produkcji, wprowadzenie gospodarki planowej umożliwiło wykonanie tych zadań w stosunkowo bardzo krótkim okresie. Obecnie Bułgaria należy już do krajów przemysłowo - rolniczych.

Rolnictwo oparte jest na proc. powierzchni upraw. **W zasadzie proces socjalistycznej przebudowy rolnictwa bułgarskiego został już zakończony. Rozpoczęta jest już akcja łączenia mniejszych spółdzielni produkcyjnych w duże, zespołowe gospodarstwa rolne.** Komasacja ta pozwoli na dalsze rozszerzenie mechanizacji, na zastosowanie już najbardziej ciężkich i wydajnych maszyn.

W rolnictwie bułgarskim notuje się stały wzrost produkcji. W porównaniu z rokiem 1931 spółdzielczy sektor rolny dał już w 1957 r. — 129 proc. produkcji kukurydzy, 150 proc. słonecznika, 290 proc. bawełny, 641,5 proc. buraka cukrowego, 706 proc. pomidorów. Natomiast w roku bieżącym w stosunku do 1957 r. zbiór bawełny wzrośnie 3,5-krotnie, tytoniu i buraków — 2-krotnie.

Na szeroką skalę zakrojone są prace melioracyjne. Milowy skok zrobili też bułgarscy rolnicy w dziedzinie budownictwa i elektryfikacji. (m)

NA ZDJĘCIU: zbiór czereśni w spółdzielni produkcyjnej we wsi Bogomiłowo (obwód Zagora).
Fot. — CAF

posiadających w tym kraju wieloletnią tradycję formach spółdzielczych. Obecnie w spółdzielniach produkcyjnych znajduje się 95

ZAMACH!

Choć dłonie ich zaciskały się na kłonicach, choć wyszli z tym orężem na łąkę, do końca nie byli pewni czy dojdzie do bójki. No, bo rozsądek mówił, że warto demonstrować gotowość do bójki, a nuż tamci przestraszą się i ustąpią

A jeżeli nie ustąpią? Na myśl o tym po plecach zaczynają ściekać drobniutkie krople potu, dłonie stają się nagle mokre i nieprzyjemnie lepią się do drzewa.

* * *

— I nie zgodzili się na wasze warunki? Czułem, jak narasta we mnie oburzenie na ludzi, których wyrzuciłem z myślach sobkami i egoistami, nieczułymi na dobro ogółu.

— Bo jest, rozumiecie, kanał — opowiadał niemniej oburzony kierownik wydziału rolnictwa jednego z prezydiów PRN. — Ale żeby kanał ten mógł służyć do nawadniania łąk, musimy w nim podnieść poziom wody. Do tego potrzebne są wały, a ziemię na te wały najtaniej jest zebrać z pobliskich łąk. Krótko mówiąc — kierownik pomógł sobie wymownym ruchem ręki — zaproponowaliśmy chłopom, że za zabranie z ich łąk piętnastocentymetrowej warstwy ziemi zapłacimy im wartość jednorocznego zbioru siana, równo 5.400 zł za hektar.

— Ale to nie wszystko — sapnął kierownik. — Proponowaliśmy chłopom, że zapłacimy im po złotówce za każdy metr sześcienny zabranej ziemi, a po zakończeniu prac zobowiązaliśmy się te ich łąki zaorać, zasilić nawozami i obsiać trawą.

— Mało im tego było — wyrzucił z siebie kierownik. — Widać wykalkulowali sobie, że jest okazja podciągnąć więcej. Więc mówiłam ci chłopi tak: kupcie od nas te łąki. My oczywiście odrzuciliśmy ten ich warunek, wtedy oni wyznaczyli inny.

— Zapłaćcie nam — powiedzieli — za dwuroczny zbiór siana.

— Ale tego było już za dużo — kierownik dyszał wprost oburzeniem. — Powiedzieliśmy im, że innych warunków nie damy i wyszliśmy.

— Ale jak to? — myślałem o chłopach, którzy usiłowali „podciągnąć" od państwa i nie wahali się wyjść z kłonicami na łąkę.

* * *

Kilka dni temu rozmawiałem z pracownikami pobliskiego zakładu naukowo-badawczego. Oni również słyszeli o incydencie. Uważają, że chłopi nie mają racji, stawiając wygórowane żądania. Przecież łąki nie nie stracą od zebrania z nich piętnastocentymetrowej wierzchnicy. Naukowcy dowiedli tego we własnym zakładzie. Ale jeden z nich przypomniał sobie, że w latach ubiegłych pracownicy służby melioracyjnej opierając się na doświadczeniu naukowców również zebrali warstwę ziemi z jakiegoś skrawka łąki, a później nie dbale ją uprawili. Teraz nie tam nie rośnie.

— Daleko to od chłopów, którzy chwycili za kłonice?

— Wystarczająco blisko, by ich nastraszyć.

EKERT

MODA

Listopad to okres deszczów i szarugi. Dzieci będą częściej przebywać w domu. Trzeba więc przygotować ubrania wygodne i estetyczne. Spodnie i bluza będą najlepszym strojem.

Spodnie można uszyć z kolorowego szirtuksu, rypsu, lub płaszczowego drelichu. Tanie to, mocne i praktyczne. Bluzy ładnie będą wyglądać z wzorzystej popeliny lub kolorowej deseniowej flaneli.

Tak ubrane dziewczynki są „ozdobą" domu i mamy.

Sukienki, kurtki, płaszcze, swetry, to wszystko dla nas. Ale czas też pomyśleć i o naszych dzieciach. Ich wygląd przecież świadczy o nas. Jak to będzie wyglądać, kiedy przy ładnie i elegancko ubranej matce, krecić się będzie zaniedbane, ubrane „na wyrost" dziecko. O elegancję dzieci trzeba dbać tak, jak o swoją własną.

W naszym krótkim przekroju dziecięcej mody, pierwszeństwo dajemy małym panienkom.

Dla chłopca w wieku lat 10 możemy uszyć bluzę w kratkę, na którą materiał kupimy w stoiskach wyprzedających resztki. Biała bluzka, ciemne spodenki, całość trochę nonszalancka, ale ładna.

MARTA

KRONIKA młodych

AŻ 8 kg...

...ważył jeden burak wyhodowany na poletku doświadczalnym przez Zygmunta Wojsława z zespołu Przysposobienia Rolniczego we wsi Barany, pow. Ełk. Drugi, olbrzym ważył 6,70 kg. Razem z jednoroczego poletka Zygmunt Wojsław zebrał 376 kg buraków.

TYLKO 18...

...członków liczy na razie grupa działania ZMS w Technikum Mechanicznym w Białymstoku. Są to jednak bardzo energiczni i chętni do działania uczniowie. W ubiegłą sobotę zorganizowali przyjemny i interesujący wieczorek na wzór słynnej „Zgaduj-Zgaduli". Członkowie ZMS z Technikum Mechanicznego zamierzają szczególnie intensywnie zająć się rozwojem sportu w swojej szkole.

KTO MA ODWAGĘ...

...niech stąpi z nami do czynu — piszą m. in. w liście otwartym do inteligencji wiejskiej nauczyciele i bibliotekarze zebrani na naradzie w Grajewie. Jednocześnie uczestniczący we wspomnianej naradzie nauczyciele i bibliotekarze wiejscy zobowiązali się ściśle współpracować ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej oraz organizować różnorodne kursy oświatowe wśród wiejskiej młodzieży.

DO KOMITETÓW POWIATOWYCH ZMS...

...napływają ciągle meldunki od grup działania mówiące o tym, że młodzież na apel rzuconny przez KC ZMS zgłasza się do czynu i działania. W Zakładach Przemysłu Skórek w Ełku brygada ZMS pracowała dodatkowo 6 godzin, przynosząc 50 tys. zł oszczędności. Młodzi z parowozowni w Suwałkach postanowiła zaoszczędzić 100 ton węgla.

„NOWALIJKA"...

...Klub ZMS w Ełku przeżywa swoją już trzecią lub czwartą z kolei młodość. Istniejący już od trzech przeszło lat ten interesujący zespół młodych w Ełku ma ciągle swoje wzloty i upadki. Ostatnio ciekawy program artystyczny przygotowuje Janusz Bieryło, absolwent Liceum Kulturalno-Oświatowego w Suprasłi.

BEZDOMNYM ZESPOŁEM...

...gitarzystów nie zaopiekował się WDK, jak to zostało powiedziane w artykule „Biedni ale piękni". Zaopiekował się nim natomiast Kolejowy Dom Kultury i... weźie tego nie żałuje. Klub gitarzystów, jako sekcja Kolejowego Domu Kultury, coraz lepiej spełnia swoją, zgodnie z programem, rolę.

LESZEK

■ Życie ma wymagania... ■ Tylko co milionowa planeta może mieć warunki dla powstania życia ■ We Wszechświecie — nieskończenie wielka ilość planet zamieszkałych!

ŻYCIE NA INNYCH PLANETACH

WYWIAD z prof. ALEKSANDREM OPARINEM

Ogromna popularnością cieszą się wszelkie teorie sugerujące wizyty rozumnych istot z Kosmosu składane na naszej planecie. Zapładniają one wyobraźnię pisarzy, każą z uwagą śledzić wszelkie wiadomości o latających spodkach, pozwalają snuć interesujące hipotezy na temat meteorytu tunguskiego.

Równocześnie coraz bliższy staje się czas, kiedy ludzkość będzie mogła osobiście sprawdzić co się dzieje na najbliższych najbliższych sąsiadach planetarnych — Marsie i Wenus.

A oto, co na ten temat sądzi wybitny uczony radziecki, twórca powszechnie znanej teorii o powstaniu życia na Ziemi, prof. Aleksander Oparin, który podczas swego niedawnego pobytu w Warszawie udzielił wywiadu przedstawicielowi WIT-AR.

Zazwyczaj problem istnienia życia na jakiejś planecie — mówi prof. Oparin — rozpatruje się następująco: bada się temperaturę, ciśnienie, skład atmosfery na powierzchni planety i na tej podstawie próbuje się poznać możliwość istnienia organizmów żywych na tej planecie. Takie podejście nie jest zbyt słuszne. Wiadomo przecież, że organizmy mają ogromną zdolność przystosowywania się do istniejących warunków, a poza tym potrafią czasem stworzyć „lokalne" warunki odpowiadające ich potrzebom.

Uczony opowiada o doświadczeniu, jakie przeprowadził kiedyś w czasie prac dla potrzeb przemysłu cukrowniczego. Trzymał on buraki cukrowe w termostacie, w którym panowała temperatura 10 stopni poniżej zera. W tych warunkach drobnoustroje nie mogły wykazywać żadnych funkcji życiowych. A przecież po jakimś czasie prof. Oparin zaobserwował na powierzchni buraka zmieniające się plamki, które świadczyły o działalności drobnoustrojów. Zmierzył przy pomocy termoelementu lokalną temperaturę tej plamki — i stwierdził, że wynosi ona około 15 stopni powyżej zera...

— A teraz przykład z innej dziedziny — mówi uczony. — Nie ulega dziś chyba wątpliwości, że niezadługo człowiek będzie żył na Księżycu, będzie tam pracował w obserwatoriach i stacjach kosmicznych. A przecież temperatury, atmosfera itd. naszego satelity wcale nie wskazują na możliwość życia organizmów żywych... Tak więc, sprawa powstania życia na jakiejś planecie — to problem zupełnie inny.

W myśl teorii prof. Oparina, obecnie niemal powszechnie uznanej, życie na Ziemi powstało w wyniku długotrwałego procesu. W skrócie można to przedstawić następująco: w praoceanie, który pokrywał niegdyś pokaźny szmat naszej planety, były rozpuszczone najrozmaitsze związki chemiczne. Z nich utworzyły się aminokwasy i substancje zbliżone, z których mogły z kolei powstać cząstki białka.

— Cząstki te łączyły się w duże zespoły, które pływały w oceanie w postaci tzw. kropelek koacerwatowych — wyjaśnia uczony. — Między tymi kropelkami a środowiskiem zachodziły dalej reakcje chemiczne, które czasem prowadziły do rozpadu kropelki koacerwatowej, a czasem do jej wzrostu. Trwało to wszystko setki milionów lat.

— Niektóre krople koacerwatowe rozpadały się na mniejsze kropelki, które miały te same własności, co kropla pierwotna i powiększały się dalej, a wchłaniając w ich skład białka stawały się coraz bardziej różnorodne. Z nich to, po jeszcze setkach milionów lat, powstały najprostsze organizmy żywe. A dalej sprawa jest już prosta...

— Czy podobny proces mógł mieć miejsce na Marsie, albo na Wenus?

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć — powiada uczony. — Słabo jeszcze znamy historię własnej planety, a co dopiero mówić o innych. Sądzę, że na tych planetach mogły istnieć warunki umożliwiające powstanie życia, a na Księżycu raczej nie. Przed paru laty, wspólnie z astronomem, prof. Fiesienkowem, napisaliśmy książkę o możliwości powstania życia na innych ciałach niebieskich. Tam potraktowaliśmy tę sprawę ostrożnie, może nawet zbyt ostrożnie...

We wspomnianej książce autorzy szczegółowo rozpatrują możliwości powstania życia na innych — poza Ziemią — ciałach systemu słonecznego. W ostatnim zaś rozdziale analizują szanse powstania życia poza naszym systemem. Jak się te szanse przedstawiają?

Obaj uczeni zakładają, że w zasadzie wokół każdej gwiazdy naszej Galaktyki krąża planety. Jednakże orbity planet krążących wokół gwiazd podwójnych lub potrójnych są niezmiernie złożone, a więc ilość ciepła i światła, jakie planeta będzie otrzymywać od swojej gwiazdy, ulegać będzie nieustannym wahaniom. To uniemożliwia proces powstania życia na takich planetach. Z uwagi na to, że gwiazd podwójnych i innych wielokrotnych jest w naszej Galaktyce około 80 proc., pozostałe nam tylko jedna piąta planet wchodzących w rachubę.

— Ale to dopiero początek — mówi prof. Oparin. — Musimy zrezygnować z planet, które krążą po zbyt wydłużonych orbitach, bo i tam występują duże wahania temperatury. Takich jest zapewne około połowy, a zatem pozostała nam już tylko jedna dziesiąta.

Idziemy dalej. Życie na Ziemi powstało w ciągu miliardów lat i przez cały czas tego procesu Słońce świeciło blaskiem prawie niezmiennym. Jest to warunek niezbędny dla tak powoli przebiegającego procesu. Z uwagi na to, że zaledwie co dziesiąte gwiazda w Galaktyce ma cechy zbliżone do Słońca — pozostała nam już tylko jedna setna planet.

A oto kolejny warunek: planeta powinna krążyć wokół swej gwiazdy nie za blisko i nie za daleko. Wiemy, że w systemie słonecznym ani na rozerwanym Merkurym, ani na skamieniałym w kosmicznym chłodzie Plutonie życie narodzić się nie mogło. Przypuszczalnie co dziesiąta planeta krąży w „strefie umiarkowanej" wokół swojej gwiazdy, a więc — pozostaje już tylko co tysiączna planeta.

Wiadomo, że planety mogą mieć różne rozmiary. Zbyt wielkie winny mieć skład fizyczny zbliżony do gwiazd (duży procent wodoru), a więc życie na nich powstać nie może. Zbyt małe, np. wielkości naszego Księżyca, nie są w stanie utrzymać atmosfery. Jaka część planet w Galaktyce posiada odpowiednią wielkość? Zapewne nie więcej niż 1 proc. Tak więc, powstanie życia może wchodzić w rachubę na co stotysięcznej planecie.

Dalsze zastrzeżenia profesorów Oparina i Fiesienkowa zmniejszają tę liczbę jeszcze dziesięciokrotnie. A więc — tylko jedna planeta na milion może spełnić warunki niezbędne dla powstania życia. Dużo to czy mało?

— Ograniczmy się tylko do naszej Galaktyki. Bo też gwiazd zostało tu ilość dokładnie policzona — wynosi ona około 150 miliardów. Jeśli założymy, że wokół każdej gwiazdy krąży średnio tylko jedna planeta, z naszego rachunku wyniknie, że w naszej Galaktyce może być 150.000 planet, na których istnieje życie na różnych szczeblach rozwoju.

A w nieskończenie wielkim Wszechświecie — kończy prof. Oparin — winna istnieć niesłychanie wielka ilość planet zamieszkałych. Do tego wniosku prowadzi nas współczesna wiedza...

Notował: **JAN GRABSKI**

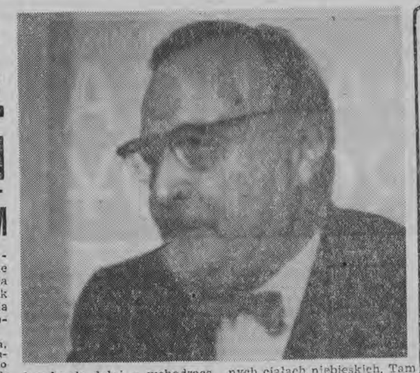

KAWA I JEJ SEKRETY

- Dwie „małe czarne" — jeden proszek od bólu głowy.
- Silniejszy aromat — przy temperaturze wody 95°
- Paryż — najlepiej w kamionkach

Któż z nas nie zna podniecającego i orzeźwiającego działania kawy! W Stanach Zjednoczonych na konsumenta kawy wypada rocznie 1250 filiżanek, czyli średnio — 3,5 filiżanki kawy dziennie! U nas niewiele mniej. Na szczęście dla zdrowego człowieka wypicie w ciągu dnia nawet czterech mocnych „małych czarnych", które zawierają około 100 mg kofeiny, nie jest szkodliwe dla zdrowia. Przecież wraz z jednym proszkiem od bólu głowy przyjmujemy m. in. 50 mg kofeiny.

Podniecające i orzeźwiające działanie kawy zależy od zawartych w naparze składników, zwłaszcza od kofeiny. Obecność glukozydów wpływa na smak. Kationit garkość nadają kawie sole mineralne i produkty rozkładu białka, a zwłaszcza kwas chlorogenowy.

Smakosze kawy twierdzą, że temperatura wody użytej do naparzania nie powinna być wyższa od 95°, gdyż woda w stanie wrzenia powoduje ulatnianie się substancji aromatycznych, a jednocześnie do kawy przedostaje się więcej substancji dających jej smak gorzki.

Czas naparzania nie powinien przekraczać dwóch minut. Najlepszym tworzywem dla urządzeń naparzających jest szkło, kamionka, porcelana, aluminium wysokiej jakości. Natomiast wystrzegać się należy mosiężnych srebrnych — metal ten wchodzi w reakcję z kawą.

(WIT-AR)

W KRÓLESTWIE piękności

Nazwisko Helena Rubinstein znane jest wszystkim kobietom, które zainteresowały się pielęgnacją swej skóry, korzystają z usług gabinetów kosmetycznych, bądź tylko dbają o odpowiedni dobór kosmetyków.

Wprawdzie drogie salony Heleny Rubinstein nie są dla nas dostępne — ale zawsze przyjemnie jest wiedzieć, że najsłynniejsze dziś w świecie „królestwo piękności" stworzyła nasza rodaczka, która z górą przed pół wiekiem opuściła kraj, jako nikomu nie znana, młoda, skromna dziewczyna. A oto krótka historia jej wielkiej kariery.

Ponad 50 lat temu młoda polska dziewczyna przybyła do Australii w odwiedziny do wuja.

Miała ona wtedy 18 lat i nie rzucającą się w oczy urodę. Za to powszechną uwagę zwracała jej cera — gładka i delikatna.

Dziewczęta australijskie, które z powodu ostrego klimatu — miały skórę suchą i pomarszczoną — chciały wiedzieć, czemu zawdzięcza Helena delikatną i białą cerę. Wtedy Helena zdradziła im tajemnicę: wyciągnęła słoik kremu, który nabyła jeszcze w Polsce od pewnego doktora. Na prośbę dziewcząt Helena napisała do domu, by przysłano jej więcej słoików kremu. Nadesłany z Polski krem cieszył się dużym popytem, a Helena zaczęła go sprzedawać nawet osobom nieznajomym. Nikt jeszcze wtedy nie przypuszczał, że były to narodziny miliardowego interesu.

Wkrótce Helena Rubinstein wynajęła lokal, gdzie w ciągu 16 godzin dziennie sprzedawała krem i udzielała porad. Orientując się, że impreza ta może przynieść duże dochody — postanowiła wziąć się na serio do tej pracy. Dlatego też zaczęła studiować chemię i poznawać tajniki skóry ludzkiej.

Tymczasem sława jej kremu dostała się na szpalty gazet. Nie trzeba było lepszej reklamy. Helena Rubinstein otrzymała 15 tysięcy zamówień. W ciągu półtora roku uzyskała 100 tys. dolarów dochodu.

W tym czasie na drodze życia Heleny stanęła wielka miłość, która — jak to zwykle bywa — spowodowała pewne komplikacje. „Wybraniem serca" był bowiem amerykański dziennikarz Edward Titus, który właśnie przebywał w Melbourne. Edward oświadczył się Helenie, ale wyłoniła się trudność: jego redakcja postanowiła wysłać go do Londynu. Trzeba było więc zwinąć prosperujące już dobrze przedsiębiorstwo. Ale Helena polubiła już swój zawód i nie chciała rezygnować.

— Przecież i w Londynie są kobiety, którym zależy na ładnej cerze — słusznie rozumowała. — Zresztą założę się z tobą, że czekają już na mnie — rzekła do męża.

I rzeczywiście. Tysiące kobiet londyńskich czekało na dobre kosmetyki i zakłady kosmetyczne, w których znajdowałyby radę i pomoc w swych kłopotach o piękny wygląd.

Madame Rubinstein — bo tak się nazywała „szefowa" nowego londyńskiego przedsiębiorstwa — sama doglądała wszystkiego. Tymczasem jej małżonek pisał eleganckie ogłoszenia — aby pozyskać „śmietankę towarzyską" Londynu.

Pani Helena Rubinstein, jedno z ostatnich zdjęć.

Niebawem w salonach Madame Rubinstein gromadziły się najbogatsze kobiety Londynu, opłacając po dwa, trzy tysiące funtów za kurację w jej gabinecie.

Wkrótce Helena Rubinstein otworzyła większy salon w Paryżu i innych europejskich miastach.

W tym samym czasie rodzina państwa Titus powiększyła się o dwóch dorodnych synów, Roya i Horacego, którzy z czasem stali się podporą kwitnącego matczynego przedsiębiorstwa.

Wybuch I wojny światowej przyspieszył wyjazd państwa Titus do USA. Już w roku 1915 Helena Rubinstein zakłada wielki „Dom Piękności" w Nowym Jorku, który prosperuje znakomicie. Do roku 1917 filie „Domu Piękności" istnieją już w San Francisco, Filadelfii, Nowym Orleanie i wielu innych miastach.

Kosmetyki Heleny Rubinstein znalazły się w sprzedaży w domach towarowych. Helena Rubinstein przeszkoliła specjalnie ekspedientki tych domów, aby potrafiły doradzić klientkom, jaki krem należy stosować do jakiej cery.

Dziś salony Madame Rubinstein można znaleźć we wszystkich prawie częściach świata. Ona sama — mimo, że jest już starszą osobą — nadal utrzymuje nadzór w swoim wielkim „królestwie piękności".

Połowę życia spędziła ona w wypieszczonym domu przy nowojorskim Park Avenue.

Drugą połowę — poświęciła na podróże, odwiedzając swe zagraniczne salony i... szukając nowych cennych nabytków do bajecznej, jednej z najcenniejszych kolekcji dzieł sztuki na świecie.

Jest niezmiernie ruchliwą osobą. Interesuje ją dosłownie wszystko, prócz... odpoczynku.

Gdy przypadkiem rozmowa zejdzie na ten temat — pani Rubinstein wyciąga zdobyte pochwały i dyplomy, przerzuca je niecierpliwymi palcami i pyta zdumiona:

— Wycofać się, rzucić pracę? Dlaczego? Jakżeż mogłabym?

Według „Juliet" Fashion-Magazine opracowała

K. SIEMIATYCKA

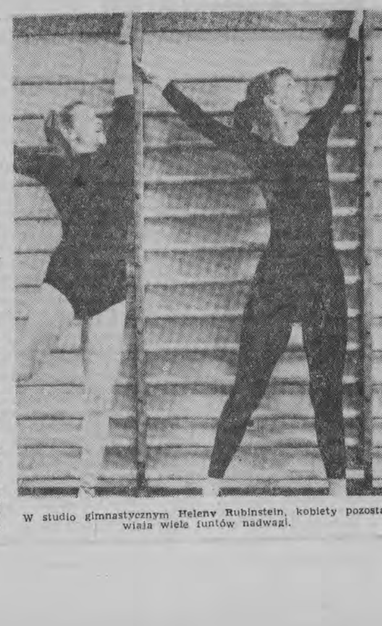

W studio gimnastycznym Heleny Rubinstein, kobiety pozostawiała wiele funtów nadwagi.

Kącik SAMOCHODOWY

PRZYCZEPA TURYSTYCZNA

Ośrodek Badań Transportu Samochodowego przeprowadził próby użytkowe prototypu samochodowej przyczepy turystycznej R-50, wykonanego przez jedną z naszych spółdzielni pracy. Przyczepa ta, ważąca 328 kg, zamienia się po rozłożeniu w domek kempingowy, o wymiarach 160 na 284 cm.

Próby jazdy z przyczepą wypadły pomyślnie. Dla samochodu „Warszawa" stanowi ona niewielkie, dodatkowe obciążenie, zwiększające zużycie paliwa od 2 do 8 proc.

„BIEŁKA"

Plany radzieckiego przemysłu samochodowego przewidują zwiększenie produkcji wozów osobowych w 1963 r. do 200 tys. sztuk rocznie. Wśród nowych modeli na uwagę zasługuje minibus „Biełka". Samochód ten będzie miał silnik chłodzony powietrzem, umieszczony z tyłu, o pojemności 600 — 650 cms. Natomiast przednia ścianę zajmą jedyne w tym wozie drzwi, które po odchyleniu kierownicy umożliwiają dostanie się do środka czterem pasażerom.

SAMOCHODY KOLOSY

Przy budowie jednej z zapór wodnych w Szwajcarii zastosowano po raz pierwszy w Europie olbrzymie amerykańskie wywrotki samochodowe, o ciężarze wraz z załadunkiem przekraczającym 70 ton. Warto dodać, że samochody te, same, wielkości, mieszczące w skrzyni 20 m³ ładunku, wystawione były przez Związek Radziecki na wystawie bruksselskiej w ubiegłym roku.

Kolosy te mają długość około 10 metrów, szerokość — prawie 3,00. Do zbiorników paliwa wchodzi jednorazowo 1.000 litrów ropy, a chłodnica mieści przeszło 100 litrów wody.

I. JEFREMOW

T[um. H. NOWICKA

MGŁAWICA ANDROMEDY

Gwiazdolot „Tantra" wystartował z Ziemi, żeby sprawdzić dlaczego od kilkudziesięciu lat milczy planeta Zic-a. Okazuje się, że na Zirdzie życie zamarło na skutek wzrostu radioaktywności. Po przeprowadzeniu odpowiednich badań „Tantra" kieruje się na planetę, na której ma spotkać się z innym gwiazdolotem „Algrabem". Ten jednak od wielu miesięcy nie przybywał na spotkanie. Na „Tantrze" kończy się paliwo. W dodatku dzieją złej nawigacji gwiazdolot niebezpiecznie zbliżył się do nieznanych planet.

Erg Noor trzymając się krzesła, z trudem wstał.

— Tak, to Żelazna Gwiazda — odezwał się spokojnie. — Postrach astronautów!

— Myślałem, że to tylko Ciemna Chmura odezwał się Pel Lin głosem pełnym winy.

— Ciemna Chmura o tak wielkiej sile ciążenia musiałaby się składać z dość dużych ciał. „Tantra" dawno by już zginęła, ponieważ w takim tłoku nie uniknęłaby zderzenia — wyjaśnił twardym głosem Erg Noor.

— Ale te nagłe zmiany siły ciążenia, wiry, czyż to wszystko nie wskazywało na obecność Chmury?

— Lub obecność planety przy Żelaznej Gwieździe... I to niejednej...

Astronawigator zagryzł wargi z taką siłą, że ukazała się na nich krew. Kierownik sam nacisnął sygnał budzenia.

— Poproszę o zestawienie wyników obserwacji!... Obliczymy...

Nagle gwiazdolot zakolebał się. Po ekranie z olbrzymią szybkością mignął jakiś wielki cień.

— Oto mamy odpowiedź. Minęliśmy planetę. Szybko, szybko do pracy! — spojrzenie Noora padło na licznik paliwa. Palce jego mocniej wpiły się w oparcie fotela. Chciał coś powiedzieć, lecz zamilkł.

ROZDZIAŁ II
IPSYLON TUKANA

Kierownik Zewnętrznych Stacji Wielkiego Pierścienia obserwował pracę aparatów. Robił to po raz ostatni. Dziś w jego życiu nastąpiła olbrzymia zmiana. Przybył już jego następca — Mwen Mas — wybrany przez Radę Wypraw Gwiezdnych. Dzisiaj czeka go jeszcze transmisja wykładu Wedy Kong. Nadają już wspólnie z Masem... A potem?...

Gdyby Weda chciała! Ale ona kocha Erg Noora — kierownika trzydziestej siódmej ekspedycji. Została więc tylko przyjaźń... „Wektor przyjaźni" — to może łączyć go z Wedą...

Dar spojrzał na tarczę zegara. Audycję nadawano według czasu galaktycznego — co stutysięczną sekundy galaktycznej, czyli raz na osiem dni według ziemskiego czasu. Bowiem jeden obrót Galaktyki naokoło swej osi stanowił dobę galaktyczną.

Rozległ się dzwonek. Przybył młody człowiek w jasnym jedwabiście mieniącym się ubraniu.

— Wszystko już gotowe do transmisji i odbioru — zameldował krótko.

— W sali sześciennej? — zapytał Dar i otrzymawszy twierdzącą odpowiedź poprosił o przysłanie Mwen Masa.

Pomocnik wyszedł. Dar Wiertier podszedł do przezroczystej przegródki zaczerwienionej od sufitu aż do podłogi i szerokim ruchem otworzył dwa skrzydła ukryte w półce z kolorowego drzewa. Zapaliło się światło promieniujące z głębi ekranu podobnego do zwierciadła.

Kierownik Stacji Zewnętrznych za pomocą specjalnej klemy włączył „wektor przyjaźni" — bezpośrednie połączenie między ludźmi, których wiązała głęboka przyjaźń. „Wektor przyjaźni" służył dla wzajemnego kontaktowania się w każdej chwili.

W głębi oświetlonego ekranu pokazały się znajome kontury wysokich ścian z niezliczoną ilością znaków elektronowych filmów, które zastąpiły archaiczne fotokopie książek. Kiedy ludzkość przeszła na wspólny alfabet nazwany linarnym, filmowanie nawet starych książek jeszcze bardziej się uprościło. Niebieskie, zielone, czerwone paski — to są symbole filmotek centralnych, gdzie przechowywano wyniki badań naukowych od dawna wydawanych już tylko w kilkudziesięciu egzemplarzach. Wystarczyło bowiem podać odpowiednie znaki i archiwum-filmoteka automatycznie przekazywało pełny tekst książki — filmu. Taka właśnie maszyna była prywatną biblioteką Wedy.

Cichy trzask — i ekran zapalił się od nowa, pokazując drugi pokój, również pusty. Dopiero w trzeciej sali Dar odnalazł Wedę Kong. Ujrzał jej miłą wąską twarz z wielkimi szarymi oczami. Szeroki uśmiech wyraziście zakreślonych ust oraz lekko zadarty nos czyniły twarz Wedy jeszcze milszą i przyjazną.

— Weda. Do transmisji jest tylko dwie godziny. Musisz się przebrać. Chciałbym żebyś przyszła do obserwatorium trochę wcześniej.

Kobieta na ekranie uniosła ręce, poprawiając jasnopopielate włosy.

— Według rozkazu, drogi Wiertier — zaśmiała się cicho. — Idę do domu.

Ale Dara nie oszukał jej wesoły głos.

— Nie denerwuj się, odważna Wedo!

Każdy występujący w audycjach dla Wielkiego Pierścienia, miał przecież kiedyś ten pierwszy raz...

— Nie trać słów na pocieszenie mnie — stanowczym ruchem uniosła głowę. — Wkrótce przybędę.

Ekran zgasł. Dar zamknął skrzydła szafki i odwrócił się na spotkanie Mwen Masa. Rysy jego twarzy oraz ciemnobrązowy odcień skóry wskazywał, że Mas miał murzyńskich przodków. Biały płaszcz opadał mu z potężnych ramion ciężkimi fałdami. Mwen Mas zacisnął obie dłonie Dara w swych mocnych chudych rękach. Obydwaj odznaczali się dużym wzrostem. Wiertier, który był potomkiem Rosjan — zdawał się być szerszy i masywniejszy od wysmukłego Afrykanina.

— Wydaje mi się, że zdarzy się dziś coś ważnego.

Dar Wiertier wzruszył ramionami.

— Dla nas trzech zajdą ważne sprawy. Ja przekażę swoją pracę. Wy ją przyjmiecie, a Weda Kong po raz pierwszy przemówi do Wszechświata.

— Czy ona jest ładna? — zapytał Mwen

— Zobaczy pan. W dzisiejszej audycji nie ma zresztą nic nadzwyczajnego. Weda przeczyta wykład z naszej historii dla planety KAZ 664436 + B SZ 3252.

Mwen Mas wykonał w pamięci skomplikowane obliczenia.

— Konstelacja Jednorożca, gwiazda Ross 614. System planetarny znany od niepamiętnych czasów — wyrecytował i dodał z przepraszającym uśmiechem. — Lubię stare nazwy i słowa.

Dar ponyślał, że Rada umie dobierać ludzi, a głośno powiedział:

— Będzie się panu dobrze pracowało z Jun Antem, kierownikiem Elektronowych Maszyn Pamięciowych. On siebie nazywa „kierownikiem lamp pamięci".

Mwen Mas roześmiał się i zapytał:

— Kiedy przemówiła Ross 614?

— Przed pięćdziesięciu dwoma laty. Wtedy bowiem przyswoiła sobie język Wielkiego Pierścienia. Dzieli nas od niej cztery parseki. Wykład Wedy dotrze tam za trzynaście lat.

— A co będzie po wykładzie?

— Odbiór. Od naszych przyjaciół otrzymamy jakieś nowiny z Pierścienia.

— Od Łabędzia 61?

— Oczywiście. Może również i od Wężownika 107, posługując się waszą starą terminologią.

Wszedł mężczyzna. Niewysoki, energiczny z garbatym nosem. Budził sympatię swym uważnym i przenikliwym spojrzeniem oczu ciemnych, jak wiśnie. Przybysz potarł dłonią okrągłą, gładką głowę.

— Jestem Jun Ant — wysokim, ostrym głosem przedstawił się Masowi.

Ten przywitał go z szacunkiem. Kierownicy maszyn pamięci słynęli bowiem ze swej erudycji. Oni to decydowali, co z otrzymanych informacji warte jest uwiecznienia w maszynach pamięci, co należy kierować do masowego rozpowszechniania lub do pałaców twórczych.

Nagle rozległy się tony niespokojnej muzyki.

— Ostrzeżenie dla całej Ziemi. Dla wszystkich elektrowni, zakładów, fabryk i radiostacji, aby za pół godziny przestały pobierać energię. Muszą bowiem naładować się kondensatory. I to w takiej ilości, żeby można przebić atmosferę kierunkowym promieniowaniem. Transmisja pochłania bowiem czterdzieści trzy procent energii ziemskiej. Odbiór zaś tylko osiem procent — wyjaśnił Dar.

Tak właśnie sobie to wyobrażałem — skinął głową Mewen Mas.

Nagle jego skupione spojrzenie zajaśniało zachwytem. Dar Wiertier obejrzał się. Niezauważona przez nikogo Weda Kong stała za kolumną. Ubrana była w jeden z najdelikatnej szyi, różowiąc policzki i malutkie uszy.

Mwen Mas patrzył na Wedę z nieukrywanym podziwem. A ona spojrzała z niepokojem na Dara.

— Świetnie — odpowiedział na jej niemo pytanie.

— Rada lansuje zwyczaj, iż wykłady dla innych planet zawsze czytają piękne kobiety. Daje to im pojęcie o naszym odczuciu piękna — ciągnął Dar.

— Rada nie pomyliła się w wyborze! — wykrzyknął Mas.

Znów rozległa się melodia trwożnych akordów.

— Już pora. Za pół godziny włączymy się w Pierścień!

— Dar wziął Wedę za rękę. Wraz z towarzyszami zjechali ruchomymi schodami w głąb podziemi. Weszli do wykutej w skale sześciennej sali.

Znajdowały się tam tylko przyrządy. Matowa powierzchnia czarnych ścian zdawała się być z aksamitu. Przecinały je ostre linie kryształowych pasów. Złote, zielone, błękitne i pomarańczowe ogniki słabo oświetlały podziałki, znaki, cyfry. Szmaragdowe ostrza strzałek drżały w czarnych półkulach, jakby wszystkie te ściany były w stanie nerwowego wyczekiwania. Było jeszcze kilka foteli i duży stół z czarnego drzewa, częściowo wsuniętych w olbrzymi, perłowo opalizujący, półkolisty ekran oprawiony w masywną złotą ramę.

Zadźwięczał ciężki, groźny dzwon. Dar Wiertier szybko się odwrócił i przekręcił długi lewar. Dzwon umilkł. Cała powierzchnia prawej ściany zaświeciła się. Ściana zniknęła w bezkresnej dali. Zabłysły kontury ogromnego szczytu górskiego uwieńczonego wielkim kamiennym kołem.

Mwen Mas rozpoznał Kenię.

I znów ciężki grzmot wstrząsnął podziemiami. Dar Wiertier wziął rękę Masa i położył ją na płonącą granatowym okiem okrągłą rączkę. Mwen posłusznie przesunął ją aż do oporu. Teraz całą energią Ziemi, całą jej siłą, otrzymywaną z 1.760 potężnych elektrowni, przerzucono na równik, na górę pięciokilometrowej wysokości. Nad wierzchołkiem góry zakłębił się różnokolorowy blask, zgęścił się w kulę i pomknął nagle w niebo, podobny do oszczepu, który przebija błękitny przestwór. Nad błaskiem powstała cienka kolumna przypominająca trąbę powietrzną.

Kierunkowe promieniowanie przebijało atmosferę ziemską, tworząc stały kanał dla odbioru i przekazywania wiadomości do Stacji Zewnętrznych. Na wysokości 36 tysięcy km nad Ziemią wisiał sputnik dobowy — olbrzymia stacja jakby zawieszona nad Kenią, służąca do ciągłego kontaktowania się z Zewnętrznymi Stacjami. Drugi wielki sputnik znajdował się na wysokości 57 tys. km i był w stałym kontakcie z obserwatorium tybetańskim.

Ściana zgasła — kanał włączył się w odbiornik sputnika. Teraz zaświtał perłowy, oprawiony w złoto ekran. Ukazała się dziwnie powiększona sylwetka człowieka. Był to Gur Dar — obserwator dobowego sputnika. Wesoło skinął głową na powitanie i włączył wszystkie otaczające Ziemię Zewnętrzne Stacje. Czułe oczy odbiorników nastawione zostały na wszystkie strony Wszechświata.

Na znak dany przez Dara, Weda Kong stanęła na metalowym dysku umieszczonym przed ekranem. Niewidzialne promienie popłynęły potężnym potokiem. Bez najlżejszego nawet szmeru rozpoczęły pracę maszyny elektronowe, tłumaczące wykład Wedy na język Wielkiego Pierścienia. Po trzynastu latach odbiorniki planety ciemno-czerwonej gwiazdy zanotują falowanie ogólnoświatowymi symbolami i, o ile istnieje tam mowa, elektronowe maszyny do tłumaczenia zamienią te symbole w dźwięki obcego języka.

* * *

Weda skończyła. Dag Wiertier przesunął rączką wyłącznika. Rozległ się przeciągły głęboki dzwon. Ekran zgasł i nagle zniknął. Przed oczami siedzących ludzi ukazała się niesamowita głębia. Rozpoczął się oddech.

Ciemna powierzchnia obcej planety zbliżała się i rosła z każdą sekundą. Wśród jej czarnych płaskich gór widać było olbrzymi przysadzisty gmach. Promień przebił dach i wszyscy ujrzeli szaroskórego człowieka z okrągłymi jak u sowy oczami; zamiast rzęs otaczał je srebrny puszek. Człowiek ów był wysokiego wzrostu, lecz bardzo chudy, z długimi, przypominającymi macki, kończynami.

(Ciąg dalszy za tydzień)

Pocztówka z Wietnamu. Fot. St. Dąbrowiecki

NOWINKI TECHNICZNE

ŚMIGŁOWCE I TELEWIZJA

Przy montażu wież telewizyjnych stacji przekaźnikowych między Moskwą i Charkowem — zastosowano śmigłowce. Za ich pomocą udało się podnieść wiele części konstrukcyjne wież na wysokość, przy której niepotrzebne okazały się najpotężniejsze ze „zwykłych dźwigów".

ELEKTRYCZNY HELIKOPTER

W USA przeprowadzane są próby ze śmigłowcem o napędzie elektrycznym. Energię elektryczną doprowadza się za pośrednictwem kabla łączącego śmigłowiec z podstacją naziemną.

Tego rodzaju system ogranicza, rzecz jasna, zasięg lotu. „Elektryczny śmigłowiec" może służyć jednak z powodzeniem do celów specjalnych, np. do obserwacji meteorologicznych. Czas jego przebywania w powietrzu jest bowiem nieograniczony.

PAROWE SILNIKI DLA... RAKIET

Technika rakietowa zaczęła ostatnio interesować się powszechnie silnikiem parowym. W silniku takim woda ogrzewana jest — za pośrednictwem nafty lub innego odczynnego — do wysokiej temperatury. Ulatniająca przez dyszę para wytwarza siłę ciągu.

Tego rodzaju rakietowe silniki parowe nie mają, oczywiście, aspiracji kosmicznych". Mogą jednak znaleźć zastosowanie np. jako urządzenia pomocnicze do przyspieszania startu samolotów.

„LATAJĄCY TALERZ" — ZAMIAST PROMU

Inżynierowie z zakładów lotniczych Saunders-Roe projektują jadowe wielkiego pojazdu w kształcie dysku z kategorii napowietrznych ślizgaczy. Pojazd taki przemieszczałby się nisko nad ziemią na zasadzie „poduszki" ze sprężonego powietrza. Takie swego rodzaju „latające talerze" mogą, zdaniem niektórych specjalistów, zastąpić już wkrótce promy używane do komunikacji poprzez kanał La Manche.

NAŚLADOWCY IKARA

We Francji powstał niedawno klub miłośników „lotnictwa mięśniowego". „Przebyć w wolnym locie odległość 10 m na wysokości ½ m przy użyciu aparatu pozbawionego jakiegokolwiek urządzenia aerostatycznego i silnika mechanicznego" — to jedno z zadań uczestników tego osobliwego zrzeszenia sportowo-wyczynowego.

A. OMILJANOWICZ

CIEŃ GILOTYNY

CZĘŚĆ II OPOWIEŚCI „ORLI LOT"

Dla pozostałych w suwalskim więzieniu członków Ruchu Oporu nadeszły długie, więzienne dnie oczekiwań na swój los. Dzień stawał się podobny do dnia. Głód, sny pełne wizji, z których starano się wywnioskować swój los. Polowanie na wszy i pluskwy urządzano kolektywnie. Poznawano więzienną administrację. Łączność z rodzinami starano się, przy pomocy „grypsów", utrzymywać stale. Dla zabicia czasu wykonywano w celach robótki z włosia żartobliwie nazywane „końską biżuterią". Przeważnie wieczorami zbierano się w ogólnych celach gdzieś w kącie i słuchano opowiadań tych, którzy umieli opowiadać. Opowiadano książki, recytowano wiersze, starsi wspominali własne przeżycia. Ze zdobywanych skrawków niemieckich gazet wyczytywano komunikaty i wróżono rychły koniec wojny. Front stał wtedy pod Moskwą.

Strażnicy w więzieniu byli różni. Najgorszymi katami byli zniemczeni Mazurzy z Prus Wschodnich o takich nazwiskach jak: Katanek, Szymanek, Skowronek, Pomerin, Juszko czy Sokołowski. Urządzano więźniom od czasu do czasu tzw. freistundy, na których zastępca naczelnika, Grundman zwany „kozkiem", prowadził niebudzką gimnastykę i gonitwę, starając się i w ten sposób „osłodzić" życie więźniów.

Od czasu do czasu dawało znać o sobie gestapo. Brano tego lub owego na śledztwo i dobijano się nowych zeznań. Tak przeszedł 1941 rok i zaczęły płynąć pierwsze miesiące 1942 roku. Rodziny na wolności, a więźniowie w celach powtarzali to samo pytanie — co będzie dalej? — czy podzielą los grupy Bielickiego...?

* * *

Gestapo nie spieszyło się z zakończeniem sprawy krypt. „Gefahr". Kilkumiesięczna obserwacja zwolnionych z więzienia nie dawała rezultatów. Siatka agentów nie notowała także specjalnie ciekawych spostrzeżeń. Wszystko zanosiło się na długie rozpracowanie. Pewne charakterystyczne szczegóły wskazywały na to, że podziemie musi istnieć, więc musi mieć kontakt z ludźmi, których czasowo zwolniono z więzienia.

Decyzja co do losu uwięzionych należała do dowództwa okręgowego gestapo w Tylży. Suwalski szef Schtohoff kilkakrotnie bywając w Tylży, f likatnie przypominał, że więzienie przepełnione, że część członków Ruchu Oporu trzeba rozstrzelać, a resztę wywieźć do obozów koncentracyjnych.

Na początku 1942 roku Schtohoff został odwołany do Królewca. Jego miejsce w Suwałkach zajął SS-Obersturmführer, — kryminal sekreter, Herman Castendyk. Był to typowy przedstawiciel krwiożerczego prusactwa. Swoimi metodami śledztwa i nienawiścią do Polaków prześcignął nawet Macholla.

Kiedy po przybyciu do Suwałk zapoznał się z aktami sprawy krypt. „Gefahr", wystosował do Tylży memorandum, żeby na miejscu w Suwałkach zrobić sąd i tu skazanych na karę śmierci powiesić lub rozstrzelać.

W początkach kwietnia 1942 roku w tylżyckim okręgowym gestapo zapadła decyzja co do losu członków suwalskiego Ruchu Oporu. Poza szefem gestapo z Suwałk, również sztab tylżyckiego gestapo postulował sąd doraźny i rozstrzelanie.

Gestapo w Królewcu miało inne zdanie w tej sprawie Pełnomocnik Canarisa nie uważał za wskazane zastosowania szybkiego sądu i rozstrzelania. Ponieważ sprawie nadano duży rozgłos, należało członków suwalskiego Ruchu Oporu postawić przed najwyższym trybunałem Prus Wschodnich — Strafsenatem bei dem Oberlandesgericht, osądzić i pokazać światu jak to biednym Niemcom ci przeklęci Polacy nie dają na prastarych, niemieckich ziemiach spokoju. Królewiec chciał tu wygrać kilka spraw na raz. Chodziło głównie o chwyt. Ponieważ większość spraw prowadziły w tym czasie sondergerichty i standegerichty, Strafsenat w Królewcu nie miał zbyt wiele pracy. Sprawa suwalskiego Ruchu Oporu dawała okazję sędziom z tegoż trybunału „uczciwie zarobić" na kawałek chleba. Ponadto przeprowadzenie ze wszystkimi szykanami rozprawy pokazałoby przyjaciołom, tudzież wrogom, że prawoprzędność wobec nawet takich przestępców jak członkowie suwalskiego Ruchu Oporu, jest przez hitlerowców w pełni zachowana.

Ponieważ stanowisko SS-grupenführera I. Canarisa było decydujące, szefowie z Tylży i Suwałk pochylili głowy przed mądrością zwierzchników.

(Ciąg dalszy we środę)

KRÓL DETEKTYWÓW

nosi nazwisko Conan-Doyle. Przyszły twórca postaci niezrównanego detektywa-amatora, Artur Conan-Doyle, dość opieszale spełnia swe obowiązki studenta medycyny. Mimo, że poświęcił się studiom medycznym, ciągle jeszcze nie wie, co jest jego przeznaczeniem; stetoskop czy pióro. Marzy o karierze literackiej.

Praktykując przy boku doktora Bella, nie może ukryć podziwu dla tego szczupłego chirurga szkockiego, który jednym rzutem oka oceniał swych pacjentów; określał ich stan cywilny, zawód, okoliczności, w jakich nawiedziła ich choroba. Sposób rozumowania doktora Bella opartv na zasadzie dedukcji — rozumowania, w którym wszystkie elementy są ze sobą ściśle powiązane, tworząc ogniwa jednego łańcucha i logicznie z siebie wynikają, wywarł głęboki wpływ na młodego Conan-Doyle'a. To właśnie dzięki doktorowi Bell, w kilka lat później, Conan-Doyle — lekarz bez pacjentów i pisarz bez czytelników — stworzy postać superdetektywa czasów nowożytnych. Sherlock Holmes jest więc duchowym synem doktora Józefa Bell z Edynburga.

DRAMAT PISARZA

Conan Doyle uważał, że powołaniem jego jest powieść historyczna. Marzył o zajęciu w literaturze angielskiej miejsca obok Waltera Scotta, Meredtha czy Stevensona. Tymczasem jednak, żeby zapewnić sobie niezależność materialną, pisze opowiadanie detektywistyczne, nie przywiązując do nich większej uwagi. Wpadła na pomysł połączenia tych opowiadań postacią niezawodnego detektywa.

W ten sposób narodził się Sherlock Holmes, którego zadaniem było zapewnić swemu twórcy środki materialne do właściwej pracy literackiej. Skromne ramy jednak wyznaczone przez pisarza nie odpowiadają Sherlockowi Ten wyimaginowany twór, ledwie pojawił się na świecie, przejawia niezwykłą żywotność. Sherlock jest niezgrai. Sherlock chce być wszystkim. Wypowiada walkę temu,

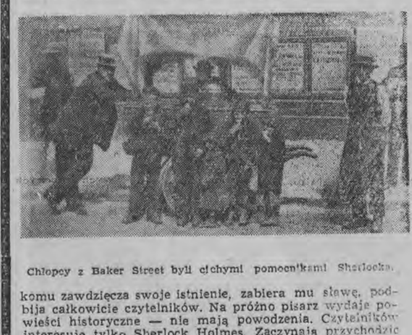

Chłopcy z Baker Street byli cichymi pomocnikami Sherlocka.

komu zawdzięcza swoje istnienie, zabiera mu sławę, podbija całkowicie czytelników. Na próżno pisarz wydaje powieści historyczne — nie mają powodzenia. Czytelnicy interesuje tylko Sherlock Holmes. Zaczynają przychodzić listy adresowane na Sherlocka. Conan-Doyle pozostaje w cieniu swego bohatera.

Zdenerwowany tym i rozgoryczony, pisarz postanawia zniszczyć tę istotę stworzoną z jego własnych snów. Decyduje się na morderstwo. Pod koniec 1891 r. pisze do swej matki: „W moim ostatnim opowiadaniu zamierzam zabić Holmesa i raz na zawsze uwolnić się od niego. Nie pozwala mi on zająć się poważniejszą pracą... Holmes zniknie, by więcej już nie wrócić. Zmęczyło mnie już i jego imię i jego popularność". W grudniu 1893 r. cały świat dowiedział się o śmierci Sherlocka. Zginął w walce ze złowrogim profesorem Moriarty, królem zbrodniarzy, staczając się wraz z nim w przepaść Reichenbach w Szwajcarii.

Nie było już więc Holmesa — Conan Doyle zacierał ręce z zadowolenia. Teraz nareszcie będzie mógł urzeczywistnić swe marzenia o wielkiej karierze literackiej na miarę Walter Scotta.

ANGLIA W ŻAŁOBIE

Tymczasem w Anglii na wiadomość o śmierci Holmesa, nastąpił moment osłupienia. Holmes nie żyje! Było to coś nie do pomyślenia. Na ulicach pojawili się młodzi ludzie z twarzami zasmuconymi, w kapeluszach na głowie przepasanych czarną wstążką na znak żałoby. Dyskutowano nad projektem pomnika Sherlocka.

Nastrój przygnębienia nie trwał jednak długo. Przyszła reakcja. Potok listów protestacyjnych zalewał mieszkanie autora i wydawców. Nie brakło w nich pogróżek. Publiczność domagała się wskrzeszenia detektywa.

Conan-Doyle pod naciskiem próśb, nalegań i pogróżek ustąpił. Przywraca Sherlocka do życia. Na podjęcie tej decyzji niemały wpływ miało również znaczne zmniejszenie dochodów po zaprzestaniu pisania powieści detektywistycznych.

SHERLOCK ZMARTWYCHWSTAŁY

Tak więc w 10 lat po zaginięciu, Sherlock Holmes powraca żywy i zdrowy. Okazało się, że udało mu się w ostatniej chwili uwolnić z uścisku przeklętego Moriarty'ego, który straciwszy równowagę runął w przepaść.

Po kilku latach wióczęgi Sherlock wraca do Londynu, do swego mieszkania na Baker Street 221 B, ku wielkiej radości wiernego przyjaciela doktora Watsona.

O jaki piękny był ten październik 1903 roku w Londynie. Tłumy ludzi czekały przed wydawnictwem na pachnące jeszcze farbą drukarską egzemplarze opowiadanie, donoszącego o powrocie Sherlocka. Nastrój radości i ulgi owładnął ulicami miasta. Wrócił człowiek, który tak głęboko wtargnął w życie wielu ludzi.

Dla Conan-Doyle'a, mimo milionowych dochodów, znów nastał okres tortur. Nie mówiło się wcale o Conan-Doyle'u, mówiło się tylko o Sherlocku Holmesie. Fikcja stała się powszechną. Niesłychana ilość paczek i listów z adresem „Sir Sherlock Holmes" przychodziła do pisarza. Uczniо-

Ciąg dalszy na str. 10

krzyżówka

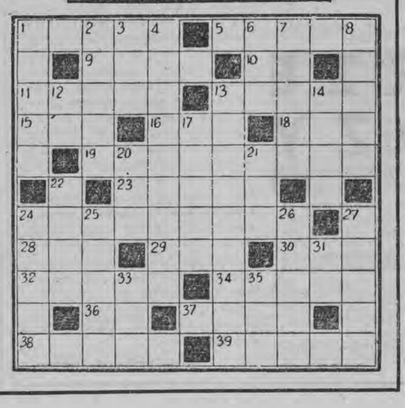

POZIOMO:

1. Trener polskich biegaczy. 5. Przybytek „ciuchów". 9. Turecki goniec konny. 10. Inaczej — oferuje. 11. Kompozytor francuski. 13. Port w Afryce zachodniej. 15. Okres w dziejach. 16. Bogini grecka, sprawczyni nieszczęść. 18. Stolica sportu zimowego w Szwecji. 19. Zawiadomienie. 21. Pierwiastek chemiczny. 24. Po polsku „odrzeźwiacz". 26. Gatunek papugi. 29. Bóstwo babilońskie. 30. Imię z elementarza. 32. Napitnie na wino. 33. Zagadka z obrazkami. 36. Litera. 37. Napój. 38. Notatnik. 39. Czołgi po rosyjsku.

PIONOWO:

1. Szafa, kredens. 2. Koń bez plam. 3. Mocne piwo angielskie. 4. Dwukadłubowa łódź żaglowa. 6. „do młodości. 7. Małpa. 8. Lewy dopływ Dunaju. 12. Symbol chemiczny irydu. 13. Spirytus siarkowy. 14. Imię Chaczaturiana. 17. Gęsia kurzawa, mgła. 20. Zła jak... 21. Niezdrobnia'e zawolanie do ireny. 22. Gatunek gruszki. 24. Autorka „Witaj smutku". 25. Warzywnie wynieszające kwaśnej dla żołnierza. 26. Wrzawa, hałas. 27. Małe pasy. 31. Symbol chemiczny lutetu. 33. Zalmek wskazujący. 35. Pramatka.

Odpowiedzi nadesłane na konkurs ogłoszony w „Magazynie" z dnia 17 października br. raz jeszcze potwierdziły słuszność przysłowia „Cudze chwalicie, swego nie znacie...".

Najwięcej kłopotów przysporzyły uczestnikom konkursu pytania 4 i 9, choć i na inne wpłynęły odpowiedzi zgoła fantastyczne. Winę za to ponosi po części autor quiz'u, który złośliwie dobierał odpowiedzi tak, żeby brzmiały na pozór prawdopodobnie, ale w rzeczywistości były zwykłą bzdurą.

W rezultacie wielu Czytelników dało się nabrać i pomieszało Mniszcha z Mniszkówną, Kumata z kumysem itp. Na pytanie 4: Co rozsławiło Bońki? wielu Czytelników odpowiedziało, że nic! Wielu lokowało tam rezerwat czarnych bocianów, a inni doszukiwali się jakichś analogii z „Potopem" Sienkiewicza. Tylko parę osób przypomniało sobie, że Bońki słynęły niegdyś na całą Polskę z wyrobów rymarskich, a przede wszystkim z produkcji batów zwanych także „monitorami bończowskimi" albo zgoła „bończowcami". Używano ich często do bicia uczniów, skąd pochodzi przysłowie:

„Bończowskiego prawa artykuły
Niejedną cnotę wykuły".

Wincenty Pol w jednym ze swoich wierszy pisał:

„Jeszcześ nie wyrósł spod władzy ojcowskiej,
Mam jeszcze ów samy monitor bończowski".

Adam Naruszewicz zaś napisał „Odę do bicza", której musieli się uczyć żacy na pamięć. Zaczynała się ona od słów:

„O, z wieków cudotwórczy synu byczej skóry"

Na pytanie „Co to jest alumnat?" większość Czytelników odpowiedziała, że to szkółka parafialna, a przecież wystarczyło zajrzeć do „Encyklopedii staropolskiej" Z. Glo-

ROZWIĄZANIE KONKURSU „CUDZE CHWALICIE..."

gera, aby dowiedzieć się, że mianem tym ochrzczono dom starców (właściwie inwalidów wojennych) w Tykocinie.

Wielu Czytelników miało kłopot ze wskazaniem właściwego Augusta — założyciela Augustowa, inni nie wiedzieli czyj pomnik stoi w Tykocinie, jeszcze inni pomylili generałów Prądzyńskiego i Ogińskiego (obaj kopali kanały!). Niektórzy uczestnicy konkursu sprostowali pytanie 10 twierdząc, że wojskami polskimi w bitwie pod Grunwaldem dowodził Władysław Jagiełło. Omyłka polega na tym, że dowodził on całą armią walczącą z Krzyżakami, wojskami zaś polskimi dowodził wojewoda Zyndram z Maszkowic, litewskimi i ruskimi — Witołd.

Prawidłowe odpowiedzi winny więc były brzmieć:

1. *Mniszech był zausznikiem Zygmunt August.*
2. *Augustów założył Zygmunt August.*
3. *Kumat był wodzem Jaćwingów.*
4. *Bońki rozsławił wyrób batów.*
5. *W Tykocinie stoi pomnik Czarnieckiego.*
6. *Twardowski wykopał jezioro Cudowina.*
7. *Łukasz Górnicki był bibliotekarzem królewskim w Tykocinie (i starostą).*
8. *Kanał Augustowski zbudował gen. Prądzyński.*
9. *Alumnat to schronisko dla starców — inwalidów wojennych.*
10. *W bitwie pod Grunwaldem wojskami polskimi dowodził Zyndram z Maszkowic.*

Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy za udział i zapraszamy do następnych.

Nagrody książkowe wylosowali:

St. Garniewski z Gołdapi, Wanda Antoniuk z Dobrzyniewa oraz Alicja Milewska, Jan Lenkiewicz, Bronisław Teleszewski, Stanisława Horba, Aleksander Wikaruk, Ryszard Niwiński, Zbigniew Troczewski, Helena Seleweniuk z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą.

KRÓL DETEKTYWÓW

Ciąg dalszy ze str. 9

wie francuscy przyjeżdżający na wycieczkę do Londynu, pragnęli oglądać miejsca historyczne: Westminster i Baker Street. Starsze panie, na wiadomość o wyjeździe Sherlocka na wieś, gdzie zajmował się hodowlą pszczół, ofiarowały się prowadzić mu gospodarstwo

Znalazłszy się w 1916 r. na froncie w Argonne, podejmowany z wielkimi honorami przez generała Humberta, dowódcę III armii, Conan-Doyle został przez niego zapytany, czy Holmes jest żołnierzem armii angielskiej. Zaskoczony tym pytaniem nieszczęsny pisarz, którego na każdym kroku prześladowała popularność bohatera jego własnych opowiadań, odpowiedział, że Sherlock jest już za stary, by służyć w wojsku. Była to prawda, gdyż teoretycznie miał on wtedy 67 lat, a jednocześnie kłamstwo, gdyż w ogóle nie istniał.

Tak więc Sherlock Holmes był dla czytelników istotą żywą z krwi i kości. Przysyłano do niego listy z zapytaniami natury policyjnej oraz z prośbą o interwencję. Przychodziły one z tych wszystkich zakątków świata, gdzie tylko popełniano zbrodnie, to znaczy zewsząd. Wielu kryminologów krytykowało słynną metodę analizy stosowaną przez Sherlocka, ponosła ona jednak w wielu wypadkach Conan-Doyle'owi rozwiązać szereg rzeczywistych zagadek, z jakimi się do niego zwracano.

To, co należy podziwiać w Sherlocku, to nie tyle jego sukcesy, ile nieprzezwyciężone pragnienie wyświetlenia prawdy, chociażby była ona jak najbardziej zawikłana. Uważał, że żadne zjawiska na świecie nie mogą wymknąć się spod rozumowego wyjaśnienia. Znajdujemy tu echo myśli Hegla, dla którego wszystko co realne, jest racjonalne, a wszystko co racjonalne, jest realne.

Wiele lat minęło od czasu, gdy czytelnicy otrzymywali coraz to nowe porcje przygód Sherlocka Holmesa, a popularność jego nie osłabła. Można by dyskutować nad wartością literacką tych opowiadań. Jedno jest jednak rzeczą pewną, że nawet ci, którzy odmawiają im wszelkich walorów literackich, sami chętnie w ukryciu czytają te opowiadania, z których bije wolterowska pochwała racjonalizmu i atmosfera niezwykłości, tajemniczości i grozy, wywodząca się od Edgara Allona Poego.

Dziś na Zachodzie istnieje cały szereg klubów Sherlocka Holmesa. Wielbiciele jego odrekonstruowali mieszka-

nie na Baker Street. Można tam znaleźć fotel, w którym lubił przesiadywać z oczami utkwionymi w sufit, gdy oddawał się myśli, oraz jakąś tajemniczą aferą, półki z książkami, fajkę, ulubione skrzypce i wiele innych drobiazgów. Wtajemniczeni twierdzą, że Sherlock jest tylko chwilowo nieobecny w Londynie. Przebywa incognito na wsi, gdzie opracowuje monografię o życiu pszczół. Lecz, jeżeli zajdzie potrzeba, jeżeli ministrowie angielscy będą potrzebowali jego pomocy do zażegnania zimnej wojny, przybędzie na pewno, gotowy jak zawsze służyć ludziom.

Na podstawie „Paris Match"
opracowała: **U. JASTRZĘBSKA**

NASZA RECENZJA

LEKCJA NA WESOŁO

Nicolo Manzari „Nasze kochane dziatki". Komedia w 3 aktach. Reżyseria Zbigniew Sawan. Scenografia Wojciech Sieciński.

Znamy dwa najpopularniejsze chwyty wychowawcze w stosunku do dorosłych: mentorstwo i kpinę. Drugi, radzieckiej stosowany, ma tę zaletę, że często bywa skuteczniejszy.

Nicolo Manzari podjął oma wiany szeroko przez publicystów problem dzisiejszej młodzieży i uczynił zeń temat swej lekkiej, dowcipnej komedii. Jakby na przekór wszystkim mentorom, wszystkim rozdzierającym szaty Kassandrom.

W tej na pozór bzdurnej historyjce o niesfornych dziatkach — przeglądają się niczym „w krzywym zwierciadle" — rodzice. Ci „najlepsi", z najwięk szym poświęceniem oddający się wychowaniu dzieci, ba, najszanowniejsi obywatele dzierżący godności i zaszczyty. Pani mecenas, pan inżynier, pan prezes sądu. A także ci na widowni.

Komedia jest zgrabnie napisana, odznacza się wartką akcją i dowcipnymi dialogami. Nic dziwnego, że publiczność świetnie się bawi, że salwy śmiechu raz po raz przerywają aktorom wypowiadane kwestie.

Na porównania przyjdzie czas później. Bo i u nas mamy przecież młodzież, o której nie wiemy co sądzić, której postępowanie jest zaskoczeniem dla nas samych.

Komedia Nicolo Manzari'ego jest zatem niejako odpowiedzią na zapotrzebowanie społeczne. Choć nie stawia sprawy zasadniczo, nie wyczerpuje zagadnienia dosłebnie — przecież czegoś uczy. Tak sobie, mimochodem, między jednym dowcipem a drugim. A że odznacza się przy tym znacznymi walorami tego gatunku dramaturgii — powodzenie będzie miała zapewnione. Nic dziwnego zatem, że znalazła się w repertuarze wielu teatrów w kraju.

*

Białostockie przedstawienie przygotował ten sam reżyser, co w stołecznym Ateneum — Zbigniew Sawan. Współpracował z reżyserem ten sam scenograf — Wojciech Sieciński.

Dlaczego zatem nie możemy wystawić naszemu spektaklowi pochlebnej opinii?

Jak powszechnie wiadomo, z nowym sezonem w bardzo znacznej mierze zmienił się w naszym teatrze zespół aktorski. Zanim nowy zespół zgra się ze sobą, zanim reżyser pozna jego walory — minąć musi pewien okres czasu. A że zabrakło tego zespolenia w omawianym przypadku — widać to wyraźnie na przykładzie ostatniego przedstawienia.

„Nasze kochane dziatki" — to komedia, która dobrze zagrana, może stać się cenną pozycją repertuarową. Pamiętamy sztuczydła, które przy dobrej obsadzie nabierały niespodziewanego blasku.

Z obsadą „Naszych kochanych dziatek" w białostockim przedstawieniu nie jest najlepiej.

Szczególnie duży zawód sprawiają kobiety.

Teofila Zagiobianka — jako Grazia w niczym nie przypomina 15-letniej dziewczynki. Jej nieodpowiedni kostium (ani to strój współczesnej dziewczyny, ani też ubiór wzorowany na „zacofanej" modzie starszych pokoleń), nieudolne naśladowanie młodzieżowego sposobu bycia stwarzają karykaturalną postać.

W grze Krystyny Wodnickiej (Marilda, matka Riri) uderza w przykry sposób ubóstwo środków wyrazu. Jej reakcja jest w każdej sytuacji jednakowa: ogranicza się do... pisku. Dykcja chwilami pozostawia wiele do życzenia. Poza tym aktorka dobrze się prezentuje jako młoda mama dorosłego syna.

Danuta Kamińska w roli służącej Julii nieco bezbarwna, choć może z kobiet naiepszą.

W niedużej roli prezesa sądu ujrzeliśmy Karpowicza, który stworzył postać bardzo ludzką. Wzruszająca była jego metamorfoza z surowego prezesa sądu dla nieletnich — w bezradnego, spętanego miłością ojca (rozmowa przez telefon). A już wręcz kapitalna — scenka w III akcie, gdy wraca zza drzwi i zacierając z zadowolenia dłonie zapowiada, że będzie się uczył gry w pokera od... własnego syna. Nic dziwnego, że scenkę tę nagradza publiczność brawami.

W roli niesfornego synka Riri wystąpił Zbigniew Kreżałowski. Jego gra była bardzo przyjemna, spokojna i swobodna, bez szarży i „przegięć". Dzieki temu udało się aktorowi stworzyć postać prawdziwą. Jego Riri był „kanciastym" wyrostkiem, zaplątanym między niewolniczą miłość matki, a pragnieniem swobody. Ładnie oddał scenę buntu połnieszanego z zakłopotaniem wobec matki, która nie chciała w nim widzieć nic więcej jak tylko „wiecznego dziecko".

Inżyniera Marka — ojca Grazii — grał Wiesław Kuryłowski. Próbował pokreślić sylwetkę ojca zakłopotanego własnym ojcostwem, nieśmiałego wielbiciela i pora tym sympatycznego, ale słabego człowieka.

*

Reżyser zbyt liberalnie podszedł do pracy z nowym zespołem. Wyczuwa się brak jego kierującej ręki. Podobno premiera została przyspieszona — stąd zapewne drażniące widza niedopracowanie.

Do reżysera można też mieć pretensję o scenkę, w której „dziatki" opowiadają o przygodzie z rakiem. Wypadła ona zbyt wulgarnie, a przecież można ją było rozegrać również dowcipnie, ale z taktem i smakiem. A na te subtelności bywa zazwyczaj najbardziej wyczulone reżyserskie oko, które widzi to, co może ujść uwadze wykonawców.

Pod adresem scenografii Wojciecha Siecińskiego wypada powiedzieć komplement. Jest estetyczna i miła dla oka. Efekt psuje tylko budka, która raczej przypomina... pobielona „sławojkę", niż wejście do pokoju Riri na piętrerku.

W Teatrze im. Al. Węgierki trwają od dłuższego czasu próby sztuki Giraudoux „Nie będzie wojny trojańskiej", na której wystawienie czekamy z niecierpliwością. Mamy nadzieję, że ta premiera sprawi nam więcej zadowolenia niż obecna. Będzie to już bowiem trzecia premiera nowego zespołu, a jak wiadomo — początki zawsze bywają najtrudniejsze.

KRYSTYNA SIEMIĄTYCKA

REDAKCYJNA SKRZYNKA

Jan na Szydłowska — Jałówka

Krzyżówki są poprawne. Wykorzystamy je od razu/nem. Zaznajdziemy miejsce. Mamy zapas krzyżówek co najmniej na rok.

B. Perkowski

Jak pan zauważył niektóre fraszki wydrukowaliśmy. W tym zawiera się chyba ich ocena. Pozostałe są trochę mniej dopracowane.

E. Wolski

Podchwytuje pan we fraszkach wiele śmiesznostek życia codziennego. Do ich treści nie mamy zastrzeżeń. Forma jednak odbiega od Sztaudyngers. Niech pan trochę nad nimi bardziej pracuje.

„Szwagier" z Białegostoku

„Myśli" są słabe pod względem formalnym. Rym jest — to dowcip — ucieka i odwrotnie. Fraszka o wydawaniu reszty nie zawiera nowego pomysłu. Już coś takiego było, jest przy tym rozwlekła. A fraszka musi być krótka i dopracowana. Dużo jeszcze za zaufanie.

Joanna Jaskierska — Białystok

Dużo w tym prawdy i uczucia. Niemniej jeszcze nie do druku. Nasz sąd nie powinien wpływać na pani wiarę we własne siły. Pisanie wierszy jest podobne do odry — każdy musi je przejść. Że nie każdy zostaje wielkim narodowym to naprawdę nie jego wina i naprawdę nie zależy to od tego „Wiryt" w siebie. Pozdrowienia. Dziękujemy za miły list.

NAJPIĘKNIEJSZE BIAŁOSTOCZANKI

na rok 19 9/50

„Hej Ma", której zdjęcie zamieszczamy w dzisiejszym numerze tak pisze do nas:

„W związku z konkursem Magazynu nadsyłam swoje zdjęcie. Gorąco o preram to, że Sąd Konkursowy gwarantuje nam pełną dyskrecję. Jest to bardzo

Hej Ma

potrzebne zwłaszcza dziewczętom z zamkniętych miejscowości, gdzie nawet z takiego powodu, jak nadesłanie własnego zdjęcia może spowodować ma s nieprzyjemności ze strony znajomych czy przełożonych".

Musimy z przykrością potwierdzić, że w naszym „zkonserwowanym światku" nadzianym mie-

Halszka

szczańskim ładem zdarza się jeszcze, że nawet ładna buzia wywołuje wręcz nieprzewidziane następstwa. Nie sądzimy jednak, aby warto było liczyć się z tym, co jest niemadre, śmieszne i obłudne. Najlepszy dowód ignorancji drobnomieszczańskich przesądów — to właśnie nadesłane przez uczestniczki zdjęcia,

FAŁSZERZE PIENIĘDZY

(20)

W nocy z 28 na 29. IV. 1945 r. szef kazał obudzić kilkunastu zaufanych żołnierzy, którzy na plecach przenieśli ciężkie skrzynie nad brzeg. Tu inna grupa wywiozła łodziami tajemniczy ładunek na środek jeziora i wyrzuciła go przez burtę. Robotę ukończono przed świtem, po czym Hansch oraz jego ludzie odjechali.

Rano nad jeziorem Toplitz było jak co dzień cicho i spokojnie. Wielka tajemnica Rzeszy poszła na dno, by po 14 latach znów ujrzeć światło dzienne.

Tymczasem w Redel-Zipf SS-mani na próżno czekali na powrót Hanscha z ciężarówkami. Po trzech dniach zadecydowali, że należy doprowadzić więźniów pieszo na miejsce przeznaczenia.

Do Ebensee wkroczyli prawie równocześnie z amerykańskim oddziałem wojskowym. Życie więźniów zostało uratowane.

Opowiadania byłych pracowników fabryki w Sachsenhausenie zainteresowały angielski i amerykański wywiad. Do Ebensee przyjechał major Robert Steven, który od lat poszukiwał fałszerzy pieniędzy. Znaleziono uszkodzoną ciężarówkę, na której było ponad 3 mln funtów. Gdzie zginęły pozostałe 2 samochody z przyczepami, nikt nie wiedział. Byli więźniowie nie mogli też dać wyczerpującej odpowiedzi odnośnie ilości wyprodukowanych banknotów. Ilość tę znał jedynie Schwend.

Wielka Brytania znalazła się w poważnym kłopocie. Ujawnienie tajemnicy fałszywych pieniędzy mogło pociągnąć za sobą spadek wartości funta szterlinga. Postanowiono stopniowo wycofywać fałsyfikaty, a niemiecką aferę pod kryptonimem „Unternehmen Bernhard" potraktować jako sprawę państwową. Niezależna od poszukiwań angielskiego rządu, Robert Steven w dalszym ciągu poszukiwał Schwenda alias dr Wendiga, gdyż tylko od niego mógł dowiedzieć się jaka ilość funtów znajduje się jeszcze w obiegu.

Tymczasem Schwend opuścił zamek Labers i osiedlił się pod przybranym nazwiskiem w Kaunsertal. W przewidywaniu katastrofy kupił tu już dawno niewielkie gospodarstwo rolne. Teraz pracował na roli jak zwykły gospodarz. Kaunsertal leżało w dolinie zdala od większych osiedli. Nikt z mieszkańców nie przypuszczał nawet, że ten z pozoru średnio zamożny człowiek dysponuje milionami.

Jednego tylko nie przewidział Schwend. Oto pewnego dnia na podwórzu fermy zjawiło się 21 żołnierzy, uprzednia załoga obrony zamku Labers. Lecz i tu Schwend znalazł wyjście z sytuacji. Kilkunastu z nich zaopatrzył w pieniądze, dokumenty, opaski Czerwonego Krzyża i puścił do domu. Najbardziej wiernych, którzy chcieli iść z szefem „na śmierć i życie" pozostawił w charakterze parobków.

Po dwóch dniach przyszli Amerykanie. Schwend czuł się jak na dynamicie. Bał się zdrady, chciał w jakikolwiek sposób zaskarbić łaskę zwycięzców. Dlatego wszedł w kontakt z amerykańskim generałem dywizji i zaproponował, że uda się w góry, by namówić ukrywające się oddziały do kapitulacji. Misję swą spełnił nad wyraz dobrze. Zmarznięci i głodujący żołnierze opuścili kryjówki i zeszli w doliny. Amerykanie byli zachwyceni uczynnym, bezinteresownym człowiekiem, który nie żądał niczego za swe usługi. Przy okazji Schwend pozbył się reszty swej załogi. Zwrócił uwagę generała na niebezpieczeństwo ukrywających się SS-manów i oto w Kaunsertal i okolicy rozlepiono napisane pod dyktando Schwenda kartki o poniższej treści: „Każdy ukrywający się w cywilu SS-man zostanie rozstrzelany bez Sądu, jeżeli nie zgłosi się dobrowolnie jako jeniec wojenny". Jeszcze tej nocy ukrywająca się na fermie reszta załogi znikła bez śladu. Schwend został sam.

(Ciąg dalszy w sobotę)

DZIŚ W DZIENNIKU

W BIAŁYMSTOKU
TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — „Nasze kochane dziatki", godz. 19.

KINA

„Pokój" — w sobotę i w niedzielę — „Los człowieka" prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

„Ton" w sobotę — „Pojedynek", prod. radzieckiej (od lat 16), godz. 11, 13.30, 15.45, 18 i 20.15.

Suwałki — „Fatima"
Augustów — „Lotna"
Bielsk - Podlaski — „W okopach Stalingradu"
Wasilków — „Pod pręgierzem"
Czarna Wieś — „Pociąg"
Grajewo — „Inspekcja pana Anatola"
Olecko — „Zemsta zza grobu"
Łapy — „Baza ludzi umarłych"
Zambrów — „Minuta zwierząt"
Hajnówka — „Pamiętna wiosna"
Siemiatycze — „Chłopiec z Gulaszeki"
Sokółka — „Dziewczyna z gitarą"
Mońki — „Ania czy Mania"
Goldap — „Rzymskie wakacje"
Wys. Maz. — „Dwudziestu"
Jedwabne — „Intruz"
Kolno — „Czarnoksięskie istoty"
Szczuczyn — „Imperium"
Ełk — „Dziabelski wynalazek"
Szczuczyn — „Lotna"
Ełk — „Sygnały"
„Millenium" w Łomży — „Błękitna strzała"
„Październik" w Łomży — „Lotni sen"

Kryszyn — „Los człowieka"

„Czy znasz film radziecki"

Zarząd Wojewódzki TPPR w Białymstoku wspólnie z Centralą Wynajmu Filmów i rozgłośnią Polskiego Radia, z okazji 42 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej organizują ogólnowojewódzki konkurs pt. „Czy znasz film radziecki".

Konkurs jest dwuetapowy. W pierwszym etapie pragnący uczestniczyć w konkursie obowiązani są odpowiedzieć przynajmniej na cztery spośród konkurs owych pytań, po jednym z każdej grupy. Oto te pytania.

I. a) Wymień tytuł najwybitniejszego filmu radzieckiego nawiązującego do wypadków rewolucyjnych wśród marynarzy floty czarnomorskiej w 1905 roku.

b) Ta znana komedia radziecka wywołała szaloną furorę na całym świecie w latach trzydziestych. Jaki jest jej tytuł?

II. a) Wymień nazwisko wybitnego aktora grającego główną rolę w filmie „Niedokończona opowieść".

b) Jak nazywał się aktor kreujący tytułową postać w filmie „Aleksander Newski".

III. a) Podaj nazwisko wybitnego reżysera radzieckiego, twórcy wielu znanych komedii filmowych, autora wielu prac teoretycznych o znaczeniu komizmów twórczości filmowej.

b) Który ze znanych aktorów filmowych debiutował ostatnio jako reżyser? Dla ułatwienia podajemy, że jego pierwszy film wszedł w tym miesiącu na ekrany w Polsce.

IV. a) Według znanej powieści tego autora nakręcono niedawno w Związku Radzieckim wieloseryjny film. Dla ułatwienia podajemy, że autor tej powieści bawił razem z premierem Chruszczowem w czasie jego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Podaj nazwisko autora?

b) Te trzy filmy nakręcono jeszcze kilka lat przed II wojną światową według znanej trylogii słynnego, nieżyjącego już dziś pisarza radzieckiego — podaj jego nazwisko?

ANKIETA. Które z ogłądanych przez Ciebie filmów radzieckich uważasz za najlepsze — wymień przynajmniej cztery pozycje?

Uczestnicy pierwszego etapu konkursu, którzy odpowiedzą przynajmniej na 4 z powyższych pytań (po jednym z każdej grupy) oraz w terminie do dnia 30 listopada br. nadeślą odpowiedzi wraz z ankietą wezmą udział w losowaniu do finału konkursu.

Odpowiedzi przesłać należy na adres: Zarząd Wojewódzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 3, z dopiskiem na kopercie „Konkurs Filmowy".

Na finalistów konkursu czeka wiele cennych nagród. Między innymi: **radioodbiornik, aparat fotograficzny, zegarek na rękę, ekspres do kawy, teczki skórzane** i wiele innych nagród.

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 09 informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 32-34.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 19, tel. 62-31; nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

W KILKU wierszach

WIECZORNICA W AKADEMII MEDYCZNEJ

W sobotę 14 bm., o godz. 20 w Akademii Medycznej odbędzie się wieczornica zorganizowana przez Komitet Uczelniany AM poświęcona 42 rocznicy Rewolucji Październikowej. Na wieczornicy wystąpi m. in. kabaret studentów Akademii Medycznej w Warszawie. Gra orkiestra „Melorytm" studentów białostockich. (r)

KONKURS ZESPOŁÓW AMATORSKICH

Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych dla uczczenia Rewolucji Październikowej organizuje w niedzielę 15 bm. w sali ZZK przy Szosie Żółtkowskiej konkurs zespołów amatorskich na pieśni, tańce i muzykę radziecką.

W konkursie wezmą udział zespoły: Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego, Zakładów Suchej Destylacji Drewna w Hajnówce oraz zespół muzyczny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Terenowego i Rzemiosła w Białymstoku.

W programie konkursu zobaczymy i usłyszymy zespoły śpiewacze, taneczne i muzyczne. Impreza rozpocznie się o godz. 10.30, a wstęp na nią jest bezpłatny.

(Hr)

PORANEK MUZYCZNY W KLUBIE TPP-R

W niedzielę, 15 bm., o godz. 12, w sali Klubu TPP-R odbędzie się poranek muzyczny zorganizowany przez szkolne Koło Przyjaciół Związku Radzieckiego przy II Liceum Ogólnokształcącym w Białymstoku.

CIEKAWE FILMY W KINIE WDK

Tak jak każdej soboty, w dniu 14 bm. o godz. 17 w kinie WDK przy ul. Kilińskiego wyświetlone będą cztery ciekawe filmy krótkometrażowe. Oto ich tytuły: „Notatki z Jugosławii", „Moje dziecko", „O czym mężczyźni nie wiedzą" i „Niebo czy piekło".

Bilety wstępu w cenie 2 zł nabywać można w sekretariacie WDK. (Hr)

SPORT

Ostatki ligowców

Ważą się losy Pogoni i Cracovii

Być albo nie być w I lidze ta hamletowska alternatywa niczym miecz Damoklesa wisi nad Szczecinem i Krakowem, spędzając sen z powiek kibiców Pogoni i Cracovii. Twardy, ligowy los sprawił, że któraś z tych drużyn musi obok Górnika Radlin opuścić piłkarską ekstraklasę. Spadek Pogoni ew. Cracovii interesuje również w niemałym stopniu wszystkich totkowiczów, biorących udział w konkursie PKOl i „Przeglądu Sportowego" na ułożenie końcowej tabeli I ligi.

Zarówno teoretycznie jak i praktycznie w lepszej sytuacji na utrzymanie się w ekstraklasie są krakowskie „pasiaki". Pamiętnej niedzieli Cracovia zremisowała w Szczecinie 0:0 z Pogonią i utrzymała 1 punkt przewagi nad bezpośrednim rywalem. W Krakowie wynik ten przyjęto z dużym zadowoleniem, a punkt zdobyty na portowcach nazwano bryllantowym. Ten 1 punkt może mieć decydujące znaczenie.

W niedzielę Cracovia podejmuje u siebie mistrza Polski Górnika Zabrze. Faworytem pozostają tu śląscy bombardierzy, którzy potrafili chyba spokojnie tak najbardziej serio, chociażby ze względu na Polit, mającego szanse zdyskontować Liberdy na tronie króla strzelców ligowych.

Szczecińska Pogoń ma również wyjazdowy mecz ze stołeczną Legią. Kierownictwo Legii zapewnia na pewno obrotach, bo „tipy" Pogoń nie ma więc w Warszawie żadnych szans.

Stąd wniosek, że Cracovia powinna utrzymać jednopunktową przewagę nad Pogonią i ta ostatnią będzie musiała się zapewne pożegnać z ekstraklasą. Być może, że wobec braku w Górniku zdyskwalifikowanego stopera Florenskiego, Cracovia wykorzysta lukę w obronie zabrzan i wywalczy nawet remis. Taki obrót sprawy zupełnie przypieczętowałby spadek Pogoni.

W pozostałych meczach ostatniej kolejki spotkań I ligi zmierzą się: Polonia Bytom — Gwardia Warszawa, Lechia Gdańsk — Polonia Bydgoszcz, Ruch Chorzów — Wisła Kraków i ŁKS Łódź — Górnik Radlin.

W II lidze sytuacja jest już prawie jasna. W grupie północnej awans wywalczyła **Odra Opole**, a w grupie południowej pewnym omal I-ligowcem jest **Sandecja Stal**, która w niedzielę powinna się uporać na własnym boisku z Piastem Gliwice i odlejmie świecie triumf powrotu do ekstraklasy.

Wszyscy sympatycy piłki nożnej niecierpliwie czekają niedzieli, która rozstrzygnie zagadkę o dużym dreszczyku emocji. (ko)

Noc olimpijska w Squaw Valley

Szwajcarski „Sport Zurich", poświęcający sporo miejsca zbliżającym się Igrzyskom Olimpijskim, dotarł o wielkim programie rozrywkowym dla zawodników i widzów w olimpijskiej wiosce Squaw Valley. Program ten opracował komitet kulturalny Igrzysk. Każdego wieczoru po godz. 20.30 — po zakończeniu się rewii pod następującymi tytułami: Noc hawajska, noc dzikiego Zachodu, noc telewizji i radia, noc kabaretu, noc mistyki rewiowych, noc olimpijska, noc muzyki z płyt, noc gwiazdy itp.

Z okazji nocy olimpijskiej mogą się zaprodukować zawodnicy i działacze. Do przeżyć wyczynowo - sportowych wybrane zespoły artystyczne — tenorki hawajskie, cowbojów, gwiazdy filmowe, znane orkiestry itp. (ko)

Kalendarzyk IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA
BIAŁYSTOK

Godz. 16 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Włókniarz Białystok — MKS Lic. Ped. Białystok.

NIEDZIELA
BIAŁYSTOK

Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Turniej tenisa stołowego dla zrzeszonych i niezrzeszonych, organizowany przez AKKF Białystok.

Godz. 12 — Hala Jagiellonii — Mecz bokserski o mistrzostwo III ligi Polonia Białystok — Budowlani Olsztyn.

Godz. 17 — Hala Jagiellonii — Mecz koszykówki mężczyzn o mistrzostwo klasy A Jagiellonia Białystok — Włókniarz Białystok.

EŁK

Godz. 12 — Bolsko Mazura — Mecz piłkarski o wejście do II ligi Mazur Ełk — Stal Włocławek. (ko)

RADIOWY PROGRAM TELEWIZYJNY

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.35 Muzyka poranna; 7.45 Audycja dla dzieci: a-sa-ra-sy; 9.30 Gra Orkiestra Dęta; 9.50 Marsze i tańce klasyczne; 11.35 Muzyka operowa; 13.00 3 x 15 minut muzyki rozrywkowej; 13.45 „Leczenie każdemu dostępne" — pogadr J. Wariołowskiej; 14.25 Popularna muzyka symfoniczna; 16.03 Audycja aktualna; 16.15 Muzyka „Na wesoło"; 16.30 Dla młodzieży szkolnej „Turniej krajoznawczo - historyczny"; 17.30 Duety romantyczne; 18.03 Encyklopedia Humoru i Satyry; 19.15 Felieton literacki; 19.30 Koncert wieczorny; 20.30 Wieczór z gongiem; 22.00 Melodia taneczna; 22.30 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

6.10 Książki, które warto przeczytać; 7.30 Muzyka poranna; 8.15 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 8.15 Śpiewa Chór Francuskiego Związku Muzyków; 9.35 Radiostacja młodości dowolej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Encyklopedia Humoru i Satyry; 13.30 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci: 16.40 Teatr powiedzi: Białki Krylowa; 16.28 Koncert chopinowski; 17.50 Nocna wyprawa — słuchowisko; 20.00 Wieczna serenada; 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

14.00 „Skarb" — film fabularny, prod. polskiej; 16.45 Program dla dzieci; 17.25 Polska Kronika Filmowa; 17.50 Estrada Literacka — „Sznur"; 18.00 Dziennik Telewizyjny i Magazyn Aktualności; 19.45 Kto to powiedział — teleturniej, teleturniej; 20.45 Film fabularny; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

W NIEDZIELĘ
PROGRAM I

7.10 Muzyka poranna; 8.30 Zagadki muzyczne; 9.05 „Fala 86"; 10.35 „Przeglądy i poglądy"; 11.20 Przegląd muzyczny tygodnia; 11.25 Polki i walce J. Straussa; 11.42 Magazyn nowości technicznych; 13.15 Sprawozdanie dziewkowe z ostatnich spotkań piłkarskich o mistrzostwo I ligi; 14.05 Muzyka rozrywkowa; 15.20 Festiwal słuchowisk Teatru PR — „Panna z Wodoktów" — słuchowisko; 17.31 Muzyka taneczna; 18.00 „Portret mojej mamy"; 20.30 Matysiakowie; 21.00 Koncert estradowy; 22.00 „Przyjść pan list i kluczyk" — fraszki Jerzego M. Pruszkowskiej; 22.25 Słynni soliści opery warszawskiej lat minionych; 23.10 Muzyka taneczna.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 9.05 Muzyka klasyczna; 9.40 Wesoły kanarek — koncert życzeń; 10.35 Nowe nagrania; 11.00 Ballady węgierskie; 11.30 Słuchamy muzyki lubowej; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.30 Encyklopedia Humoru i Satyry; 13.30 Koncert życzeń; 15.00 Dla dzieci: 16.40 Teatr powiedzi: Białki Krylowa; 16.28 Koncert chopinowski; 17.50 Nocna wyprawa — słuchowisko; 20.00 Wieczna serenada; 23.00 Muzyka różnych narodów.

PROGRAM TELEWIZJI

14.00 „Skarb" — film fabularny, prod. polskiej; 16.45 Program dla dzieci; 17.25 Polska Kronika Filmowa; 17.50 Estrada Literacka — „Sznur"; 18.00 Dziennik Telewizyjny i Magazyn Aktualności; 19.45 Kto to powiedział — teleturniej, teleturniej; 20.45 Film fabularny; Na zakończenie programu — Ostatnie Wiadomości.

Ogłoszenia Drobne

PRACA

Magister udzieli korepetycji z matematyki i księgowości. — Kielecka 15. b 3253 1

LOKALE

Do wynajęcia p mieszczenie mu rowane, nadające się na garaż lub warsztat (ew sto, woda, kanal). Białystok, ul. Dzierżyńskiego 2. g 3246 1

Poszukuję oddzielnego pokoju w Białymstoku. Cena obojętna. Marian Paszkowski, Ośrodek Zdrowia Woźnawieś, pow. Grajewo. p 3627 1

KUPNO

Kupię mieszkanie z budownictwa spółdzielczego, 2 pokoje z kuchnią lub domek jednorodzinny również z budownictwa spółdzielczego w Białymstoku. Wiadomość w Biurze Ogłoszeń. g 3260-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam 4 placie. Wiadomość: Białystok, ul. Bagnowska nr 3 (Szosa do Zielonej), Sabina Pogorzelska. g 3256-1

Nowa lodówkę sprzedam niedrogo. Białystok, ul. Warszawska 107 — 1a. g 3261-1

Sprzedam łąkę 1.2 ha w Sławie (Kruszewce). Wiadomość: Henryk Gogol, kol. Kościuki, poczta Choroszcz, pow. Białystok. g 3244-1

Sprzedam jednorodzinny dom z ogrodem w Białymstoku. Mieszkanie wolne. Wiadomość: Białystok, Sienkiewicza 101. g 3250-1

Sprzedam nieruchomość z ogrodem. Po kupnie mieszkanie wolne. Wiadomość: Suwałki, ul. Kościuszki 27. p 3619 0

Okazyjnie sprzedam motocykl „Jawa" 250 nowy. Grajewo, ul. Konopska 44. g 3229-1

Lisy niebieskie (wyprawione) sprzeda hodowca. Kraków, Mogilska 49 m. 4. k 1633-1

ZGUBY

Państwowy Zakład Ubezpieczeń Dyrekcja Wojewódzka w Białymstoku unieważnia zagubione 4 zaświadczenia rejestracyjne: nr T-158, T 2-54, T 3-54 i T-4-54 na pow siacze marki Geha nr 310647, Gesetner 302009, Ormig 820, Exprint 4824, wydane przez UKPPiW dn. 10. VIII. 1954 r. k 1632-1

RÓŻNE

Wytwórnia listew wykonuje na zamówienie: karnisze i ramy (dla szkół i urzędów na rachunek z rabatem od ceny hurtowej). Bagiet o wysokim połysku po cenie zł 2one. — Antoni Chodakiewicz, Białystok, ul. Sucha 9/1. (Pracownia w podwórzu). g 3255 1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Białostockie Przedsiębiorstwo Handlu Sprzętem Rolniczym w Siarosielcach zatrudni od zaraz dwóch palaczy centralnego ogrzewania z uprawnieniami oraz dwóch pracowników umysłowych z wyższym wykształceniem ew. średnim ekonomicznym na samodzielne stanowiska kierownicze selekcji transportu i referenta zaopatrzenia. Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu. k 1635 1

POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
w Białymstoku
ogłasza

KONKURS
na nazwę kawiarni-baru

mieszczącej się przy ul. Lipowej Nr 34 (wejście od ul. Dąbrowskiego)
PROJEKTY NALEŻY SKŁADAĆ W BIURZE PSS UL. SIENKIEWICZA
Nr 2, pokój Nr 3 **do dnia 25 listopada 1959 r.**
DLA ZWYCIĘZCÓW KONKURSU PRZEWIDZIANA JEST NAGRODA

k 1631-1

Spotykamy się
dziś w Klubie Siedmiu

Ciekawą imprezę kulturalno-rozrywkową przygotowali na dzisiejszy wieczór (sobota) lekarze, należący do Klubu Siedmiu Stowarzyszeń, wzywając jednocześnie na przyszłość do rywalizacji na tym polu członków innych zrzeszeń — wspó założycieli klubu. Program podawaliśmy w czwartek. Impreza rozpocznie się o godz. 20 w sali klubu, ul. Wesołowskiego 1.

Ze względu na duże zainteresowanie Zarząd Klubu ustalił wcześniejsze godziny przedsprzedaży biletów od 14 — 16 i przed imprezą od godz. 19. Wstęp — 25 zł, (dla członków Klubu posiadających stałe Karty Wstępu — 15 zł).

W razie wypadku...

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 09 informacji 22-22.

Pogotowie WSW, tel. 32-34.

Apteka nr 6, ul. Malmeda bl. 19, tel. 62-31; nr 3, ul. Lipowa bl. 43, tel. 62-13.

Związek Spółdzielni Mleczarskich
Oddział Okręgowy w Białymstoku

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA
w BRAŃSKU

ogłasza

PRZETARG

na wymianę stropów drewnianych na ogniotrwałe w budynku administracyjnym i produkcyjnym w Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Brańsku, pow. Bielsk-Podlaski, woj. białostockie.

Słepe kosztorysy i dokumentację techniczną można oglądać w tejże Spółdzielni w dziale księgowości codziennie od godz. 7-mej do 15-tej.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28 listopada br. o godz. 10-tej w tejże spółdzielni w dziale księgowości

Zastrzega

MAŁY NIEK HUMORU i SATYRY

CIEKAWE!

BABCIA - KOCIAK

Niedawno rozeszła się pogłoska, że licząca przeszło 50 lat, znana starszemu pokoleniu artystka Marlena Dietrich, zamierza wycofać się z pracy w filmie. Oburzona artystka energicznie sprostowała: „To plotka! Mam zamiar co najmniej jeszcze przez 10 lat grać role wampa - kociaka. Potem dopiero zacznę występować w filmach jako matka".

MA PRAGNIENIE CZY NIE?

Beppo Brehm korzystał z każdej przerwy w czasie kręcenia filmu, by wpaść do bufetu i napić się piwa. Zauważyli to koledzy. „Ty chyba masz okropne pragnienie, jeżeli stale pijesz" — zapytał jeden z nich. „Przeciwnie — odpowiedział Beppo — ponieważ stale piję, nigdy nie mam pragnienia".

POLIGLOTA

Na pytanie dziennikarza, ile zna języków i którego najchętniej używa, Wittorio de Sica odpowiedział: „Cztery. Francuskiego używam, gdy chce uwieść piękna kobietę, angielskiego w czasie załatwiania interesów handlowych, niemieckiego, gdy mówię o pracy, a włoskiego, kiedy się skaleczę przy porannym goleniu".

SINOBRODY

Ostatnio coraz częściej łączy się nazwisko Franka Sinatry z Gina Lollobrigida. Ile w tym jest prawdy okaże się po pewnym czasie. Złośliwi dodają, że Gina niczym nie różni się od kobiet jak: Nancy Barbato, Ava Gardner, Lana Turner, Judy Garland, Anita Ekberg, Kim Novak i inne, które przeszły przez życie tego uwodziciela - artysty. Podobno swego czasu piękny Frank ostrzył zęby na Grace Kelly, ale nic z tego nie wyszło.

Wielcy karykaturzyści

CHAVAL

„Zawsze sadystyczny" — powiedział o jednym z najwybitniejszych współczesnych karykaturzystów francuskich — Chavalu — Jacques Sternberg, krytyk zajmujący się w cyklu interesujących szkiców literackich twórczością plastyczno-satyryczną. Wydaje się, że w powiedzeniu tym paryski krytyk miał wiele racji. Analizując humor Chavala — humor, który nie jest bynajmniej odpowiednikiem „czarnej literatury", odnajdujemy tu złośliwą i sadystyczną radość z cudzego „nieszczęścia". To brzmi nieludzko. Lecz pamiętajmy: w humorze nieludzkie jest czasami właśnie bardzo ludzkie, dlatego że śmieszne. I dlatego, że — tak jak u Chavala — bywa zawsze pozbawiona żółci zatruwającej humor. Przypatrzmy się kilku jego rysunkom, które lepiej niż słowa wyjaśnią zasadniczą intencję artysty. Przekora rzeczy martwych i przekora zestawień. Oto do łóżka szpitalnego, na którym leży obandażowany torreador, podchodzi z wizytą któż by inny jak nie — byk — sprawca okaleczeń i życiowy wróg torreadora. Oto rozbitek z wielkiego statku, tonąc trzyma się kotwicy — symbolu nadziei.

Proszę — oto zestawienie innej kategorii. Na wzgórzu z którego rozciąga się szeroka perspektywa na krzyżujące się drogi, stoi malarz malujący z natury.. znak drogowy.

Chaval świadomie i z rozmysłem zestawia zawsze rzeczy sprzeczne widząc w nich źródło i istotę humoru. Może dlatego więc tak lubi on dla najjaskrawszego przeciwstawienia rysować anioły i diabłów. Anioły i diabłów równocześnie w konflikcie. Bo cóż może być jeszcze bardziej przeciwstawnego aniżeli diabeł i anioł, chyba — ogień i woda, chyba — czarne i białe.

Swoje specyficzne spojrzenie na świat określa Chaval znakomitą formą rysunkową. Czysta czytelna i bliska realizmowi, pełna dyskretnych i cienkich w wyrazie deformacji posiada precyzyjna siłę określenia każdego z jego zamysłów.

I. W.

WYPRACOWANIE 8-letniej dziewczynki o kocie

Przytaczamy je jako autentyczne J. St. Bystroń w książce „Komizm" (1933):

Kot rozmnaża się przez swoje małe, które są dziewięć dni ślepe. Potem dostają oczy, a stara się nimi opiekuje, albo lata po dachach za kotami. Kotki są bardzo zabawne i zajmują się kłąbkami nici albo innymi swawolami. Potem uczą się łowić myszy, przyczem ich pazurów nie słychać. Uszy są ostre i kończyste do śledzenia myszki. Wreszcie wychodzi z dziury. Pozwala jej parę razy latać nim ją pożre. Kot jest obciągnięty różnym futrem. Bywa elektryczny, jak się go odwrotnie pogłaszcze. Z tyłu za nim znajduje się ogon coraz cieńszy, aż na końcu ustaje. Wskutek swych pazurów jest bardzo przywiązany i wspina się na drzewa gdzie łowi jaja dla swych młodych.

Oto piętka, która otrzymała największą na świecie sumę. Milion dolarów płaci wytwórnia Century Fox Elizabeth Taylor za tytułową rolę w filmie „Kleopatra".

Fot. — CAF

DOKŁADNIE określił

(Z sądowych zapisków naszego reportera)

Przed Sądem Powiatowym dla miasta Białegostoku przemawia obrońca oskarżonego. Mecenas jest łysy jak przysłowiowe kolano. Mówiąc o niektórych wyrokach sądowych z czasów „minionego okresu" mecenas stwierdza:

— Wysoki sądzie! Przeglądając niektóre wyroki — włosy stają dęba na głowie..

Na sali śmiech. Mecenas kontynuuje dalej:

— Tak jest wysoki sądzie — włosy stają dęba...

Tym słowom obrońcy towarzyszy już huragan śmiechu. Mecenas orientując się, że strzelił gafę momentalnie się poprawia:

— Rzecz jasna, nie moje włosy stają dęba...

Z trudem sąd, hamując zresztą sam uśmiech, przywołał sale do porządku.

Zanotował sprawozdawca sądowy „Gazety"

— B H.

Kawały z...

Na koncercie

Do zasłuchanego jegomościa zwraca się sąsiad
— Pan melomań?
— Nie. Kowalski jestem...

Dowiedział się

Iksiński spóźnił się na koncert i pyta siedzącą obok jejmość:
— Uwertura?
Jejmość wzruszyła ramionami i popatrzyła złym spojrzeniem. Iksiński nie zmieszany pyta po raz wtóry:
— Uwertura?
Zdenerwowana jejmość odparła prawie na głos:
— Jak ja jestem uwertura to pan jest świnia.

Rozmowa znajomych

— Dzień dobry! Kopę lat! Co słychać?
— Ojciec mi umarł...
— Żartujesz

I rzeczywiście

— Co pan robił wczoraj wieczorem panie Kaziu?
— Marzyłem pani Zuziu...
— A o czym to?
— O tym samym co pani...
— Nie wiedziałam że z pana taki świntuch!

Góral i kolej

Inżynier budujący kolej w Tatrach tłumaczy góralowi:
— Gazdo! Akurat przez środek waszej chałupy będzie przejeżdżała kolej...
— Niech ta se przejeżdża — odpowiada góral. Ale nie myślcie że za każdym razem będę latał drzwi otwierać!

NAUCZYCIEL TANCA

JANUSZ KONDRATOWICZ

Frazki

Obiający o opinię

Rzucałbym nawet grochem ścianę,
gdyby to było dobrze widziane.

W sposób

W sposób najbardziej śmiały
brzmią w orkiestrze cymbały.

Wyrok

Księżyc — defraudant uczuć
zostaje skazany niniejszym
na dziesięć lat przebywania
w tysiącu miernych wierszy.

Świnia

Zawsze znajdzie,
choć nie pyta,
krótszą drogę
do koryta.

Miss Paryża na rok 1960 została wybrana 21 letnia modelka — Maria Galland.

Fot. — CAF